

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1209. Rottay [hasło konkursowe] Stłumione dźwięki. Sztuka w 4 aktach [przesłana na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

14.

Lw. 81615/99

Konkurs dramat. pol.

„Stumione wroki”
Dziwki „

„szuka w 4 aktach

Godło autora „Rottay”



IV. D. 33

A. 209

Dep II

d. 1608⁴/100

Motto: Laszate ogni speranza.

Stimmungszwischen.

Osoby:

- Józef Dabek, lekarz
- Władysław Toporski,
- Kazimierz Łacki, malarz
- Korzyńska
- Anna Kurwińska
- Koza Meindiger
- J. Trawinska
- J. Małucha?
- Sofia Szej córka
- Pani Dejmowicz
- Władysław
- Stany spacerowiczów. — Mistrz II. a III. autem potroczna
- prezesa, wraze.

Akt I.

Scena I.

! Ogrod publiczny, - o murach. - Dwie aleje z Tawernami przytykajacych do narozi i wysokich drzew. W srodku drewna i klouby. - Z gęstwi wychodzi Koza - brunetka, wysmukla, w czarnej sukni - Kapelusze ekscentryczny - fantastyerna fryzura - i Anna, ubrana jasno, z prostoty - w ciemnym blond. !

Koza ! rozgladajac sie ! Nie ma ich jencze ! Czy ci Jozef moze, ze sie tu maury spotkac ?

Anna ! gorzmo - rozgladajac sie ! To detone !
 Powinni tu juz byc !

Koza ! siada na lawce ! Czy na pewno Wladek ma przyjsc ? ! bawi sie parasolka ! Co ? - Pewno musz. Dny namu cos zasto, - i Drisaj sie ma stawowro rozeprac ? Co ? - No ! narenc ! No juz nie to wrytko zarynato niecierpliwie ! Ty niby jestes narreczona Jozka, - a flirtujes, czy tez sie pochasz na Wladku, wmarwajac w niego i w siebie

f.

jakieś przydarzenie, czy dyabek wie co! - Po co to okłamać siebie! Ty się uciegasz - ja to widzę. Twoja sława i łaska nie porwała ci z formieci serwa - a cała twoja istota huśta się przeciw temu. Powiedz mi, co ci z tego przydarzenia? - Do czego ty dasz? czego chcesz? - Albo z formieci serwa i idź ra w tądka, - albo pogódź się z tą myślą że się nie w tądka podca, a zostanie znowa Józka!

Auna /: gnadawie: / Kora! Ty przecież wiesz, że ja tak uzyć nie mogę! - nie mogę! O! Boże! tak mi ile, duszo! /: ciej! /: Po narzekaniu Józka! - I wiesz, co miie z nim zrobić? Te ten gozał - prosty syn chłopca, - ten urosł i ułp - pokochał mnie, rzącał mi, i wierzył we mnie, jak w odwieczną prawdę, - cała swa prosta a silna dusza! I ja! ja mu to mam powiedzieć, że on się myli? - że nas z sobą nie wspólne go nie są, - że ja nie jestem tą jego idealną Auną, - ale staba, egzystująca, zwykła dziewczyna! ... - O! co ja robić dam! Ja! ja mogłam tak lekkomyślnie rozporządzić swoim życiem! /: i w radumie: / Tak! on nie porwał -... swoje życie, walczył, i życie, które w nim było, - i to, tegoż charakteru, - dobrocia, niecodziennego. - I on mi przyrzekł, - z tym swoim zwykłym spokojem, - dopomógł mi do ucieczki i sturzenia, moich marzeń.

Kora /: ironicznie: / A! wiesz, wiesz, co to za rozpamiętanie frumsty! Oj! Auna! chcesz się bawić w cywilizację, i przenieść w swoim rodzinnym miście postęp, - budzić ich z ospałości do życia - rzuć w wir najnowszych prawd! - Oj! Auna! jakas ty języczna dziewczyna! Chcesz tam rzącać dom zdrowia! dla kogo?! dla chłopów i fabrycznych robotników! - i być dla nich siostrą miłosierdzia! /: smięje się uśmiechem: /

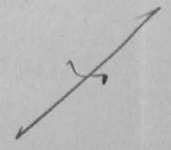
J.

Och! jakie to smieszne! jak się w tym projekcie ratuję
poznając moria! Wrażenie, - Dwieście! - i co?
w to spotkanie takiego datu, byś się ty
miała dla niego poświęcać?

Anna /; zamyslowa, uderz do siebie! / I wtadek
mi podobnie uderz, a ja wtedy stoję tam z oburze-
nia, że on śmiał się wierzyć w rywalizację
moich marek! A dris? dris' miś troje drwiny
nie razi, - i mnie się teraz rdoje, że ten cały mój
wymarzony cel jest drwinię blady, marny i chło-
robliwy. Jest mi ile! /; namiś tuie! / Pória!
stuchaj! tyś temu winna, - bo tyś mi była
pięknym i impulssem, który miś, pchnął na
inne tory! Tyś wzbudziła we mnie pragnienie
wiedzy, - swobody, - przez ciebie rzuciłam narz-
cichy, spokojny Podobin, - i idę za tobą, nowymi
drogami, - otwieram się z pytań dawnych przez
sądów i narywień. Ale czy ty wiesz, że mi
to dotąd nie było sprześcia mi spodoju?!
Cóż mi z tego, że w sobie wyrobiła samo-
wiedzę, że nie od was nauczyła analizować
bardzo drgnienie mój duszy? - Ale ra to
utraciłam moje Dzieńca, wiarę, - świercioć i
i drzewność moich myśli, na które padły
palące rądra pragnień! /; wywaga ku Póry
rece! /; co mi jest, Pória?! - co mi jest!?

Pória /; re zmarnowana, brwia! / I wtadek?

Anna /; Słata rece na kolanaach, - a rozo-
marzenie! / Wtadek? - Ja nie wiem, kto on?! -
chciem tylko tyle, że odraz tam, w Podobinie, w ten
stoneorny, wiosenny Dzień - panieśtasz? - gdyś ty
do nas przyjechała, przy samym stawie, pod pa-
chocym brami, grzyby ze sobą mówił, - tam mi
się w duszy coś stało... I od tam już moje myśli
utonęły w jego... - Gdybyś ty Pória wiedziała! /; wsta-
je, chłodzi koto Póry i gestykuluje! /; ja tej chwili
dotąd zapomnieć nie mogę! - Liny gorzce gasną,
na zachodzie - graja, ptownicze blaski i tona, na
słonym lasem. A cisra stodka, niewymowna,



ptycie fala, sruerow i sreptow z dalekich pol, to
tem i purpura, sptoniowych... A on stat, rapatrowy
w te gasnace rorze, sktonase cata, Quara piesiu nie
vroua, niemi. Wtedy u mej dusy porat sie cud!
I wtedy on mi mowit, ze chciatby, by moje ryce
ptyneto u jego bliry, ale ze on jui Rocha i jest
Rochany.

Roria /: ryterero:/ W Noreckiej? Tej z Podobina, gnie
on byt guvernerem?

Anna /: scada:/ Tak! - I mowit mi, ze ja dla niego
jestem stonewnym blaskiem, poniewem nisny, odrodze
niem... - ale gdybyu nigdy jego spokoj ramazie
chciata, - to on otemnie odjedre.

Roria Ha! ha! ha! On ci to mowit? A to pozor!

Anna I bylo mi dobrze dlugo! - Dopiero od niedawna
spadly mi, jakies niepokoj, smutak, - przerwienia, ze sie stanie
cos ktogo, - co nptywie na moje talne ryce... - i rdaje
mi sie, ze sie Wladek otemnie odsuna, artywniej
i lekamu sie wregos!

Roria /: wstraszaja sie:/ Brz! jest mi gupio!

Anna /: nie wracaja uwagi na Rorie:/ Tyllas mi
drini nie naturalnosie Wladka u stosunku do siebie,
Tak! on cie, nigdy nie lubit, - ra troja smiatosie i skrajnosie
a teraz mi to wyslada na nienawisie, - wtanera jui, od
nasz nie ruretas nryc malowac u Paprockiego. Wymie
moja, sie obydnej: jorkiew, ze ty i Paprocki tworzyte królowa
xwiazek dwóch dusk.

Roria /: z lekcewarzeniem:/ Sdyoty! /: Prer scieraci przer
choda, stojue pary, - pojedynery pojedynue: //: do Anny:/
- Anna! nie boisz sie, ze nas o raudke fosadze /: zimej.../

Anna /: oboruea badaworyu wrokiem Rorie:/ Co ee jest?
Tys' drisnaja wregos' nie naturalna! /: z rybuchem:/ Roria!
reemus' ty re mus, tata skryta? reumu nie
rbywar tyu smutnym, ragadkowym usmiechem? Ory ty
sadriss, reu ja u Tobie radnej nie ramaryta runany
wtanera odnas u Paprockiego malujere? - Tak! ty
i Wladek stajece sie do siebie podobni, - stajece
sie dla mnie obeyui i berlitoine egoistycznym.
Ja nam odraje cata, moja, dusze, a wy mi u ramku
ani skierac /: smutno:/ Ja choc to widre, jednak
nie chce o tem myslec. Do i kogoi ja mam?! Niha
go, przer nas! Oba prawi, - i niebochana maco,

A.

sha, - go'rek, który niez wie rozumie, i który teraz nie
jeuo riazij...

Róża /: ze smutkiem /: Elle Anna, że ty zawsze na włas
rękasz oparcia, że chcesz zawsze, by ci' ktoś trochę wtasne
porozmienia, sformułował! Ale nie patrz na rycie tak sce
ptycznie! Gdy zostawisz iona go'ra, rozumiesz wtanie.
A przy tem w tym wtowieku jest pewnośc i hart, i ułtośc
nieka dla siebie, jest sika prawie brutalna. Tak! moja
ty kiata. - z poczatkem wreszta, on nie rarić nie bedie;
Karte nino poczatkowo upaja, bez wzgledu na jakosc.
A potem? - /: cynizm /: - /: moriem raczgi pie' runc!...
Fobie, Anna, wtasnie takiej potrzeba ruki!

Anna /: gnato'nie /: Róża! czemu ty dris do mnie
takim tonem mówisz? Kryj ty się mnieida? ... Albo
ja się moie myle?

Róża /: Elle Anna! to ci się waje! Ja ci tyllu
wresze radze, i rycze ci, bys' sfilistrowata. i ty potra
fisz, jak rechesz! O! to ogromnie wygodna wresz!
Przyro! Anna! nie przes! jedno z drozga: feruientu
jary napój albo się rauenia w Trunca i z rumem
mlema ra brzegi, - albo się ucisra i wygadza. A ty
feruient moja droga, nie nie rechesz... Wreszta wta
dek! hm! to nieadequowane porer, o wysokiej inte
ligencyi, o presubtelniowych, uermach fanta'ista. Ten
według mnie, nie przedstawia dla ciebie odpowiedniego
punktu oparcia.

Anna /: uamiztue /: O! nie! ja nigdy nie sfilistrowaje
ani ter' pojde bledna droga. Kryj tyllu te dwie ostatie!
ruosci istnieja? A ty? widisz, tyś dowodem, że tak
nie jest! Idziesz naprzód, samotna, o wtasnej sile,
i wierze, że rajdziesz do celu!...

Róża /: z wzmiesione gowa, z rozbytymi obrami /:
Anna! dosi'! dosi'! Jak ty się mylisz ogromnie!
Ja nie nie trzymam rawnych rasad, ni teoryj, bo to
pomierniua utarta, - a ta cała emacyfajca z wry
stkim hastami feminizmu, wwar z teoryami spó
teruicim, to jesu na buty! i cały ten kram nie
nie nie obchodzi /: Anna patrzy na nią z podirwem!
Ja chce ryc jako jednostka, i nie dla ogotu, wroj
nych obowiazdów, i narzucenij mi' stylu, wtorej
wcale nie uznaje. Chce ryc wyfacnie dla siebie,
dla wreszcia, które jest moim celem, i które
treba brać bezwzgle'nie, jak ja je biorę... Bierz i ty,
to moja rada!

f.

Anna /: z prestrachem:/ Rózia! coś ty powiedziała!?! jak to?
/: uspokajając się:/ E! to mi prawda, ty sama a to nie mi,
rzucasz! Ja znam te chwile zmieszania, pod wpływem
których wyobraża się najskrajniejsze zdania... Ty mi wiesz
Rózia, jaka to dla mnie bajkowa radość, że ty - ten talent,
malarski urwanie - że tobie, tobie przyszli obraz na niemieckiej
secesyj! Nacencie wytymien!

Rózia /: bawiąc się parasolką - z ryciem obserwuje swój ląd
reż - z uśmiechem:/ Oj! dziecko a ciębie! Wsieliby mi tak
samo, choćby był gorzy, bo miś protegowat Paprocki, ten
pról secesjonistów - który dla nich jest urocznik. Ha!
ha! ha! mój cały talent to bajka! -... Mały tryumf!

Anna Nie, Rózia! ja wiem i wierzę, że ty masz swój
bitus zdolności.....

Rózia /: z lekceważeniem:/ Chciały! -.. a coż mi z tego?!

/: Słychać gwar - drwięte nurytki - gromadził przed
chodzącymi:/

Anna /: rozgląda się niespokojnie:/ Już tu powinni
być!

Rózia /: z uśmiechem:/ Mama Trawiska i panna Wanda
z portnoscia już są zaniepokojone naszą przytulną
nieobecnością. To także przestanie filisterskie ku,
morski - i drwi miś tyłko, że one także już ty eman,
cyprantki trzymają u siebie na stacji, - a co drwi
smieje, że mnie z tobą przestawac formalają.....

/: nagle:/ Czy to prawda, że przed dostat sty,
piendym i jedzie do Berlina na pół roku?

Anna /: obojętnie:/ Tak!

Rózia /: z troską:/ I ten twój piękny narzekony
już ci się chce sprzymierzyć, - kusi go marna
mamona! Zamierz, podobnie, chce jechać na Śląsk,
na fabrycznego lekarza... Coż chcesz? gruba pensja!...
A coż ty na to?

Anna /: rapetrona w dal, - cisło, - jakby do siebie:/

Takie mi to wszystko niespodziewane obojętne!
Cemu? ... Co ra zmiana ranta a nie mnie?
A to przecież ras mój wissny, kwitnienia duszy,
a ja jedynak szerepa nie wiesz, ani odczynam!

Rózia. Boś sentymentalna gęś! - Pusi Józka,
nie dy ci przesadza! Palnie sobie w łeb co naj

wyjęj, i powie, - a w twoim wspomnieniu stoczy się aureola niezapomnianego raju, sracunku, miły jakiś półbóg, co, gdyby był twoim mężem, nigdyby go nie spotkało, - albo, co prawdopodobnie, wyttumaczył by sobie, i dalej by spokojnie jadł i pił.

Anna /: re re re: / Róża!

Róża /: ironicznie: / Co? ... Ty tak samo wysłisz, ale otwarcie do tego się nie przypuścisz, i nawet przed sobą sama, przypuścisz się lekaw. O! co na różnicę!

Anna /: stojąc przed Różą: / Mł! ty jednak jesteś straszna! Ty przestajesz już być kobietą /: po chwili od-
dała się i uśmiechem: / Co mi jednak władca
dus' powie, ² co powie?

Róża /: j.w.: / Że cię kocha, ciębie jedynie, - i reze, że ty ułmo całego arsenatu względów i względności masz już rarys odpowiedni, - co?

Anna /: cisło: / Mł! /: Przechodzi gromadka mł-
dziej, ogłaszając się na siedzącej: / Chodźmy już! Soto
ni nas rarysić /: bierze dwa Różę: / Róża! co ci?
drzyś cała!

II Scena

/: z głębi wychodzi Józef - krępy, silnie zbudowany blondyn, kostywny jasny, letni, stoumowy kapelusz, ruchy cner, gromie, swobodne, - i Władysław, wysoki, smukły, blady natyn, ruchy nerwowe, wytworne; - ciemne spakrowe ubranie, - na głowie cylinder: /

Józef Prepraszam panie /: Kłaniają się obdwaj: /
ale karatycie mi przyje z Władkiem, a to już jego
wina ... /: wstają się z sobą: /

Anna /: do Władysława: / Dremu panu się tak spóznit?
/: Róża bierze pod rękę Józefa i rżno zagaduje.

Idź w głąb aleji: /

Władysław /: chłodno: / Nie miatem czasu

Józef /: odwracając głowę w stronę Anny: /
A gdzie renta towarzystwa?

Anna /: w kibku, gdzie sprzedają herbatę.

Da chwilę i my pojedziemy do nich /: siada; - do
Władysława: / Proszę!

Władysław /: siada; - szybko patrząc na Annę: /
niekanym, czy też panu nie, z cieniem ja

Dzisiaj do pań przyjeżdżem?

Anna /: mieszpotokuję / Nie, nie wiem!

Władysław /: ~~to~~ Przyjeżdżem się z pania, porozmawiać.

Anna /: j.w. / Le unas? - a gdzie to pan jedzie? - Kiedy?

Władysław: Nigdy. - Chce panie porozmawiać, bo może się już z sobą nie będziemy spotykać! Tyle tyłko!...

A teraz mówimy o rzeczach innych! Lubie pani stuchnąć i patrzeć, gdy się pani twarz uśmieje, a oczy grają radosnym tempem życia

/: Anna trochę wesoło. - Nadchodzi Róża z Józefem! /

Róża /: ratrynuje Józefa / jeszcze chwileczkę! Chodzi mi! /: przedchodzę! /

Anna /: cicho! / Ja... ja... nie nie rozumię...; niech mi pan powie! - O czym mi pan tak mówisz!?

/: z oburzeniem! / Jestes pan uowrytuyas Nerouem, lubisz patrzeć na krowianieie dunny. /: Sharraxo! /

A to boli, - boli; - ja wiem, że to pan tak tyłko powiedziat, żeby wymotać wyrażać, żeś bólu wry ciału, co?

Władysław /: uciepliwie! / Ja mi iartuje, a postępanie moje jest nymnikiem waruych prawodów. Dość już pani powiedziatem. Proszę mi już o nie więcej nie pytać. Chce być spokojnym, a pani mnie z mojej równowagi wytraca

Anna /: wstaje. - Z rozpaczą! / Jaki? /: pan... pan chce odejść!... na zawsze już?... i nigdy, - nigdy, - nie widzieli się z mną. /: cicho. - apatycznie! /

Dziś się panie, wraz z moją przyjaciółką, która, jak wyprostko u pana, była chwilową fantazją, wnie koronki u sukni; ze schyłą głową! /

Władysław /: parolnie - uaciskiem! / Daj sobie pani przypomina, że ja pani mówilem tam przy stole, na dacie, w podobie

Anna /: a mileremie potakuje głową! /

Władysław: Niech mi pani o nie nie pyta. Tuż pani, ani ja nie rozmawiamy. Tak się stało, że się tyłko uśmieję. Ja widzę że pani cierpi. I mieć to rozstrzygnąć, patrzeć na panią; - musimy się nie rozjechać! Tak będzie lepiej i dla mnie i dla pani. Za pół roku pani już będzie równa Józefowi, więc tak być musi!

Anna : Ja nie chce ... o Róze ... nie chce! Mnie widzę powrode rozstania! - ~~co~~ Dłatego, żeby potem mniej cierpieć? ... I nie pyta się pan, co ja robię, - czy to nie za wielki ból dla mojej chorej, umęczonej duszy?! ... Gdzie ja pójdę, odtrącona od nas, którzyście mi ukarali inne światy? Ja panu duszę na siebiej oświadczałam, czytając w niej i w moich wysłach, jak w otwartej księdze, i tuż musiał każde ich drgnięcie, boś grał na mojej duszy do wolne melodye, - a dźwięki!?! ... Pan ... i Róża ... Progo wy odemnie chcecie?

Mładystaw /: wstaje, bierze jej obie ręce, - serdecznie:) Mówi temu, mówi temu sławie, że niemo i widzę wyryte, a poradzić mi nie mogę! - Lepiej panu będzie / zamysłony, puszka jej rece: / ... i pojdziem przy Józku, droga bez przesady, wygodna; - p. Róża, awi ja, nie panu, prócz niepokoju, dać nie możemy.

Anna /: skrzywa, - stanała: / Co ja robię?! - co robię?! jak ja to panu wytłumaczę, że mi ile bez pana, ... że to skrótuję ~~to~~ boli, ... tak boli! ...

Mładystaw /: niecierpliwie: / Canno Anno! niechże miś panu rozumie i pokorze mi sama. W panu przez cieni są jeszcze filisterynie pierwiastki! Także takna chwila, a panu ja raciemnia przykra, wyjść o przywrócić.

Anna /: łez się waleń wstawa, - wtykając twarz do rąk, jstare cicho: /

Mładystaw : A jednak ja odejść muszę /: odwraca się - niecierpliwie rucy: /

III scena.

/: Gwar bliższej rozmowy, - śmiech wesoty, - Na scenie w podświatkach wypada Zosia, 16-letnia blondynka, jasno ubrana, ruchy ogromnie żywe. - Ca nia kardmier w fantastycznym kapeluszu i krawacie - swobodny wesoty - w końcu Róża i Józef. - Młodzi się z obecnymi ^{zobowiąz} zwołaniem

Zosia /: z uciekającym wygiem: / No! będziecie się mieć od mamy! /: Anna odwraca się szybko, i odchodzi z Różą na bok: / Przyjta do nas panu Giryłka z Felą; - mama jest oburzona, że was tak długo nie ma. Same panu o tej porze! Anna! będzie oremus. /: Józef, Karimien i Mładystaw w grupie, palą papierosy, prowadząc oryginalne rozmowę. Róża żywo gestykuluje, Anna z głową

spuszcza słuca z widocznym przygnębieniem. Zoska
 myrkuje po kątach, wypryknijąc: /: Włoco, że tu
 łatwo miejsce do flirtu /: do Karimiera! / Pamięć Kari-
 miera, prawda, że bysmy sobie tu z gustem Eupue
 li taki artystyczny flirt /: wyskakuje na-
 tanie /: Coż się pan tak trawicnie na mnie
 patrzy /: mnie lścieć i ruka na niego /

Władysław : Ja was już muszę poręgnąć. Proszę
 sobie tamte panie, bo jestem ruzerony
Anna /: Tręca Róże / Stryryar! ? już sdré. Powied-
 mu, że jutro się z m'm muszę widzieć.

Zoska /: prokliwé śpierna! / La! La! la! la!

Karimier /: ratyka usry! /

Zoska /: zgniewem! / Wale nie dla pana śpiernau.

Józef /: ogląda się niepokojnie na Annę. - Władysław
 nie regna w wystawim! /

Zoska /: z okrzykiem! / Ojéj! chodźcier! emardo!
 e! puste. / do Karimiera! / Pamię! pamię! Prawda,
 że by to był ładny obratek stonerny, - ja na tle
 drewna, - co? /: przybiera pretensjonalną minę /
 O! ja już umiem sderwać malarskie sęta, - co?
 /: reskakuje z Faruki. Musyła gra skoerua gabo-
 padé, - Zoska wykreca się na pięcie; - do wystawic! /
 A chodźcier już! / Ja jenero pser nas dostanę od
 mamy bure /: Pamię regnają się z Władysławem! /

Róża /: do Zosi! / A proszę tam mamę, że ja do-
 piero za chwile wrócę /: do Władysława! / Mam
 do pana interes /: wryczy odchoda, reucając
 porostadym: „do widzenia“ /

Władysław /: chłodno! / Moge pani so najwyżej pokwis-
 cień nieścieć nimt.

Róża : Wystarczy.

IV scena

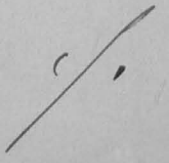
Róża /: swobodnie wada na dardę, wskazując Włady-
 sławowi miejsce obok. Ten wada. Spoglądają na
 siebie śmiejąc przez chwile /: Panu mnie nie lubi?!

Władysław /: Pani wesz o tem, panno Różo!

Róża /: Dłazego ratem pan się mna rajnujęsz

Władysław /: spogląda na nią /

Róża . Tego panu nie zaprzeczysz!



Władysław /: wstaje. - z przymurzanymi sercama, z rękami w kieszeniach, staje przed Różą /: Trze! i to nie tylko dla tego, że taka odpowiedź potrzebuje do zadowolenia pańi miłości wstąpić, pańi wysokięj próżności, a ja jestem dobrze wychowanym arystokratą...

Róża /: patrzy nań suwato /: To wiem!

Władysław /: z błyskiem w serach, nachyla się, jakby chce coś powiedzieć; - powstrzymuje się, cofa, lekko uśmiecha: /: Czy tylko po to przyjechał pańi zarządzać rozmowy ze mną, a byśmy wspólnie wyserpali tak zajmujący temat?

Róża /: To byłoby zbyt ciekawe! Wystarczyło poruszyć go o tyle, o ile potrzebuje jest do wykonania rozkazu, szęj Kwestyi.

Władysław /: A która kwestya?...

Róża /: chwile milczy. - Nagle /: Czy ja, spotkanie mnie, wogóle narazi kilku miesięczną radość, nie wstydziła w pełnym Aterunku na pańi bliższym do Anki?

Władysław /: uśmiecha brwi: /: Tak!

Róża /: rzyga się, - opada napowrót na ławkę. Dziwi się pańi. Po chwili, z widocznym wzruszeniem: /: Panie, że Anka pańi Kocha, ja się Kocha /: Panie, że ta chwila może być przeryta. - Panie, że ta chwila może być przeryta? /: Kwestya?

Władysław /: opiera się plecami o drzewo, - nieświeżo przypuszcimy! Dziwi się jednak, że pańi potrafi o czasie podobnie mówić z takim samym akcentem - że pańi wogóle podobna Kwestya interesować może. To co najmniej za sentymentalne, pańi Różo, a nie wiem, czy z tą nową rolą będzie pańi do twarzy?

Róża /: miętko: /: Mnie pro o to! - Jereli do mnie nie mówisz pańi wrzyj innego tonu prócz ironicznego, to może mógłbyś zapomnieć, kto do pańi mówi. Moja osoba tu w grę nie wchodzi, tylko Anka. I jeżeli zdecydowałam się na tę rozmowę, to dla tego, że Anka jest mi niemiernie droga, ona jedyna może. Ja bym jej chciała mieć przychylić.

S.

Władysław /: drwiąco: / Elzabeta! bo pami w ogóle nie ma żadnych danych do uszczęśliwienia ludzkości! Jest pami prawdziwym demoneem uisrremani!
 /: z nagłym zmieniłem: / Kwentz do czego to wrytło! ?
 Jaki w tem rwiarek? Czego pami ode mnie chce?

Boia Nie rozumiesz mnie pami?

Władysław /: z psycholozem: / Nie! absolutnie nie!

Boia W takim razie daryje pami, że nie przy-
 staję do obraru do rzezy. Sadziłam że udwie-
 do kogo innego. /: sucho: / Anka prosita mnie
 o oznajmienie w jej imieniu, że ryry sobie wdrze-
 nie z panem jutro w Rosciele Franciszkauów.

Władysław Anka? Panna Anna? pami o to
 prosita? ... pami! /: Staje przed nie, nachylony
 wisko; - syraczym głosem: / Oh! jak ja pami-
 wienawdzę!

Boia /: milerac, wstaje: /

Władysław /: z is: / Jak ja pami gardze!

Boia /: patrac na niego badawco, - porachyla
 w tył głowe: / A! a! a! więc to pami bytes?
 Pan wpadles wrozaj tak niespodzianie do pracowni
 mojego mistrza? - więc?

Władysław /: wypras cisilko i# - z pospnyim dytliem: /
 illore!

Boia /: bliżajac się do niego: / I to stad ta
 pamiotka koturuowa pogarda?! Ha! ha! ha! Jacyz
 wy wryscy niekonsekwentni, - jacy stronni!

/: Władze mu drui na ramieniu: / Czy pamiotka
 o mnie opinia nie ulegaby w istocie radniej
 emianie, gdybys' to pami byl na miejscu Paprockie-
 go? /: Władysław patry na nie, ptomicanie: /

Pami mnie ani nie wienawidisz, ani mnaz
 gardisz, - pami mnie po prostu pragmiesz!

Władysław /: wtawionym głosem: / O! niedziadem
 jizi dawno, że pami nie lepsz żadnych sil-
 nych wyrazu. Dobrze więc! Pamiem wrytło!

Tak! nie lubię pami, rata moja duchowa
 istota, instynktownie mnie od ciebie odtraca.
 Czy pami do mnie uowi, - czy milery, - ja wry-
 wam pami myśli, także niesychadne serere,
 i proste, a tak berlitośnie zbrodnice, rze i
 bernstydne. Samo to mileranie pami i

S.

obecności jej przyprowarca moje nerwy do granic,
 nowego stanu drżenia, może myśli skłębione do
 bólu. Zdrawiłbym się wtedy i racarować, - gryz
 z niecierpliwością - za to uszę. Tak! udeńwidę się
 i szaleję za tobą! / machyla się nad nią, patrac
 siebie w jej twarz pochylona: / Och! Róża!! / obej
 muje ją, nagle wpat i całuje w usta, - puzora
 nagle i cofa się w tył: /

Róża /: ostupiała, - stoi bez ruchu, z opuszczonymi
 wzdur sukni rękami

Władystaw /: przesuwając stoniar po rolej - cicho: / Tak!
 niech i mnie wolno pić z tej czarzy! To za chude!

Róża /: przyskakuje do niego, z nagłym porwyem
 rozparzy: / Jak panu śniades'!! O! ... wieir! to jego
 tamtego niasności. Jego, -- jego, - tylko jego nie,
 podielna niasności. Bo um siebie datam, - tak
 wolna, cysta. Tak! --- I miataam prawo! A
 w ramian wziętam sobie te wana, pozardę,
 swere oderute, cy konwencyonalne podielana,
 to wana rzer. Tak ry tak, rariuno mi to obojętne.
 Ale tu kres! - Dotąd to gupota, - dalej już podosi!
 Kry panu mierz, wem bytes'?... Ztodziejem, - prostym
 stodziejem, - marnym, lichym, Rieroutkowym! ...

Władystaw /: drgnął, - przygryza usta: /

Róża /: O! O! o! ja bym pierwiej żyć... /: urywa,
 zakrywa twarz stoniami, i ka zmatowuje. - odrywa
 nagle ręce, - z wyrarem stanowym i to hardym
 mówi jakby do siebie, głucho, uyranie: / I ja
 mogtam wahać się choćby przez chwile! /: sty
 chac' wosze Tony muryki! / Mogtam też z wami
 liczyć! z waszym honorem! - zwarac' na te wana
 styng? / Oh! dosyc'! /: stoi chwile z raciętymi
 ustami; - ruzara się zwolna do Władystawa: /

Paua - ięgnam! /: lekcie skimieune gtober
 do siebie: / Pojdz! pojdz! /: odchodzi wolnym,
 wtyrnym krokiem, w głąb aleji. - Murysa
 gra coraz słocniej i gtośniej: /

Władystaw /: stoi w miejscu, jakby przytkuty,
 patrzy za oddalającą się, potem z paroksysem
 szalonego śmiechu upada na tankę, zakrywa
 twarz stoniami, tłumiejąc rozparliwie i kalnia.
 Stunny przechodzą i w głębi ni kusa. - Agnie
 kenzalskie: / ~~Władystaw~~ /: Ruztyra ofitaw

Akt II

Scena 1.

1. Pokój jadalny; - na środku stół obstawiony krzesłami, z boku kredens; - szeroka blisko sceny, trochę wysunięty; starych pełne szafek, - biurko, Trzej drzwi. Wprost sceny, - przy piecu, - "Kopie" stoniste parawanem. Pogadanka rytmizowana, pokrępowana chodnikami. Symetria pedantyczna w ustawieniu. - Przy stole, zastawionym taczką z winem, ciastkami, kawałkami, z wodą i serkwasami siedzi Trawinska, srebrista, w czarnej, z krawędzi sukni, który gładko narzesane, twarz zmurzona ryciem; - Dejmoutowa, gruba, ubrana z przesady, pretensjonalnie, o stożku, miodracym się wyrazie. Obie są już bardzo ożywiła, rozmowa. Za podniesieniem się Kurtyny, Dejmoutowa pije wino, i rażada się takimi ciastkami, którymi ją Trawinska wstępuje.

Trawinska /: poprawiając serwetę na stole, - z nałożoną miną: / Tak! moja pani! w tych czasach wychowaci córki, jak się należy, to nie ma wrecz, o! użłka! /: dwa westchnienia; /: kae' odpowiednie wykastnienie, ustredz od niedrozych, faktorynych pradow, i raż maż je wydać, - to byto moim marzeniem od śmierci mego miodziatorawego meżia.

1. podaje Dejmoutowej ciastka: / Moja pani, proż! o! te! to robota mojej kawi.

Dejmout /: rozczuleniem; /: dżekuje! dżekuje! /: nakłada sobie, i je z radozeniem; /: Hm! smietne! smakowite, - wspaniale! - Kedeż panne kawi dże prosita o przepis.

Trawinska /: nalewa wino; / O! kawi dże, to ogromna gospoda.

Dejmout /: sprzymileniem; / O! kochanej pani wdaję się do reerki! wdaję! O! kawi dże, - i wychowane. A pracowite!

Trawinska /: z usmiechem radozenia; /: jullo' mi Pan bog pomżęci!... kawi dże robi smietne partye, chiechbyimy, reby już we wrednie był slub. Po co wlekać!?

Dejmout To pan Waszaw już ma dekret?

Trawinska /: z egzozą; / O! moja pani, czyż ja bym na nieperne data moje dżekła!?! /: Aler ma! ma! - Pensya wprawdie niemielka, ale na powrotek wystarczy. Kachaja, się,

man'iera praktyerna gospodyni, - umie' z' lierye' ...
Dejmout /: jedza: / Oj! treba sie lierye'! /: spoglada w koto,
glosem przyioranym: / A panna Anna? ... Ma ter' pami
z mej' jaka rozrys'

Trawinska. Ale co ter' pami ma'wi' /: wstaje, - przywyna
drwi: / Przy trink'nej' drozycinie! ? ...

Dejmout I stynatam, ze rozkietka! ?

Trawinska O! nie! ... Ma prewoscine w glowie ta cato, emanc
cyfaryz! ... Chciata u nas wprowadz' jalkis' reformy,
rebrania ... Jesure nie tak sua, jak j'j' przyja
w'nie Ro'ia. Ta to jure skonc'rowa warjatka!

Dejmout /: tajemniczo: / Hm! o tej' Ro'iy, to jure ro'nie
m'onia.

Trawinska /: z zalem: / Taka biedna i bogata panna!

Dejmout Hm! maluzie ... - i' z tym malarem sie
awanturuje!

Trawinska To wrystkie'mu w'inni rodzice, ze sie co'kom
niby emancypowac' formalaja. Po co to! ? Panna niech
sie rzykntadci i siedzi w domu, - i' uery sie gospodarstwo
- a potemu za mari idzie. To jest najwyzsza emancy
facya!

/: W nagle otwartych drzwiach, z siniechem staje
Eozia

Scena II.

Eozia /: w'fory w mietaric, domowe ubranie: / Oh! ma'mo?

/: Haje, - powarimeje, i' spada skromnie przy stole: /

Traw. Eozka, Trzpiawie jedzu, ruowis' co' ebroida!

Eozia Ale bo ... bo ja ... Me' uorien sie uerye'
w oknie, bo na drugiej' stronie sa jacy' studenci /: z na,
g'tym wybuchem imielu / Wiarz mi' prewradzali, i' ja
im pokazatam jeryk

Toar. /: ze zgroza: / Eoziu!!

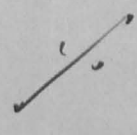
/: wchodzi Wanda, 20-letnia panna skromnie ubrana,
miorac w ruku per' kap i kolorowy' serwet; Warktada
je na stole: /

Scena III.

Wanda To te, w'rowej' Kupione.

Dejmout Slw'nie! co ra desenie!

Traw /: pomagaz' rozrywaj: / Ten perski' Tesen! /: dotyka
r'ne, materzy: / O! jaka g'sta, mocna!



~~Sejmout~~ Sejmout: I to wyzstta panie kupitz na wyprzedary
u Cenzlera?

Wanda /: wada, - przywra dejuantowcy ciestka! Tak!...
i tym sposobem mozna tamim kortem przyjs do bardzo
ladnej wyprawy. Tylko treba umieci korzystać ze spo-
sobności!

Zosia /: re s'miechem / Ty, wani'drud, to tak wratujesz
na te wyprzedarce, jak kot na mysz! Umie by się nie
chciato... O! tyś taki fili'ster!

Scena IV.

ubrana z elegancją

/: Wpada gnatlonnie Rózylla /: - siwe loki, / kapelusz
brzydki, - peleryna z bolu zapista; - od drzwi noża!
Och! panie!... O! Bore!... Rózia!... /: Wzrypy jej
otwaraja z przestraszeniem / Rózia od wozoraj do domu
nie wchodzi! dris'... dris' list przyredt, że z Pappo-
nim niekta za granicę... Co za skandal!... Rózia!
Och!... A ja im przyrzedtam spekkonac' się nie!

/: Wzrypy wydaja, otwryt' idrwinienia!

Tran Straszne rzeczy! /: gnatlonnie /: Telegrafa
rac'!... Chodimyr!... wani'drud, poj'zicimy do Wacia.
... Bore! co za historia

Sejmout I ja z wami!... doświadczenie moje...

Najpierw na policyę!

/: Tranimska wybiega, za nią Wanda i Sejmout
towa!

Zosia /: z ciekawością /: I dlaczego panie Rózia
niekta? Czyście jej państwo nie pozwolili iść za
miego?... co?

Tranimska /: staje u drzwiach, - do Rózylliej /: No,
chciana panie!... chodimyr, - póko was... More się
jeszcze co da zrobić!

Rózylla C'est barbare! O! mon dieu! mon
dieu!... Laskawe panie... /: wychodzi!

Scena V

Zosia /: sama /: por'niej Tuna

Zosia /: bierze książkę z starosci, - staje na środku!

A to ci heca!... ciekawam, czy ich stapia? /: otwiera
za korytka, i wazywa mowrei francuskie st'oska -
przechodzi powoli do salonu, - drzwi u pod' otwarte!

/:

1. Strucianu wprost sceny wchodzi Anna, cieniem ubrana,
z rozrzuconymi włosami, w ręce kwiadraki i parasolka;
- Na twarzy wyraz ostupienia i przestachu, - ruchy
słotyczne. Odwraca gwałtownie parawan i wada na krótko
niekiedy dźwięka; - kwiadraki rozsypują się po podłodze. Siedzi
chwilę bez ruchu, zapatrzona przed siebie. Nagle wybuchem
ostrym krzykiem: / O! O! O! / Zauważa głowę w poturki:

Zosia / wybiega z kwiadrakami w ręku, staje zdziwiona,
z przestachem ogłada się wokół, i biegnie do Anny:
Anna! co tobie!? czy już wiesz?... A kto ci mówi?
Spotkałaś się z nim?

Anna / nie podnosi głowę, - płacze konwulsyjnie: /

Zosia Anna!... Mój Boże! nie płacz tak!
/ z lekceważeniem / Z! e! - to przecież mowa nie
takie męczarnie! / Siada na krótko / Albo to jedna
uciekła, - i nie jej się nie staje / cicho! / ja chyba
tam o takich herach!

Anna / przestaje płakać. Zosia ją podnosi, przysuwa
na się do niej. Anna cicho jęczy /

Zosia / zniecierpliwiona / No! nie wyprawiajcie scen.
Stawożę!... A może ich stapię! / Do siebie /
Jej! a to by była heca!... No! nie płacz!
/ gładzi Annę po głowie, - z ciękawością / I nie ci
Róża nie mówiła? A to przyjacielka!

Anna / podnosi głowę - twarz zapłakana, - mówi
cicho / Co?... co?...

Zosia / staje przed Anną, / No! przecież już wiesz, że
Róża wczoraj nocnym poczuciem uciekła z Paprockim!...
I miał, nawet jej ciótka, nie wie, gdzie?

Anna / z nagłym krzykiem bólu wyrywa się, - chce
biec, - chwyta się za głowę / Róża!... Róża uciekła?
/ biegnie w kółko / O! Jezu! Maryjo!... o! Jezu!... ona
uciekła?... uciekła? / Opiera się o ścianę, drga
gwałtownie. - z nagłym wybuchem / Wstanie,
wywróci się / To mi prawiła!... Róża!... Róża!...

Zosia / przybiega do niej z przestachem i zdziwieniem /
Tę ty o tem nie wiedziała?... o co's ty płakała
/ searpię ją za rękaw / Mę wada's egzaminu?...
Anna! gadajże!... Styrzaj!?

Anna / w milczeniu pogrążona porusza głowę

Zosia / No! a o co? ... o co?

Anna / zastawia twarz rękawami i płacze cicho, oparta
o ścianę /

/

Zosia /: ualawa w orklauke, wody /: Masz, napij się.
Pewnieś tak zdenetowawana, co? dostataś treny, aha!
Paskudno te spramowa!

Anna /: jaje chciwie wodę. Kuchem rozparlowym
odgarwia z wrota wroty, wywa kapelus, i rucia go
na toriko; - do siebie /: Ona; Boria; uciemta! /: Hoi
nie ruciamo na srodoku sceny, patrac w rebnie /:

Zosia /: z ubolewaniem /: Szkodna Boria! ja ja tak
lubitam. Taki skandal! ... Znowu nam mania by
drie mowita przeciw emancypacji! /: ze sin'chem,
Kracac niz /: O! ja bym za nie w swiecie z m'kim nie
uciemta! ... z m'kim! ... Hm! czy tero pan Karimier
dus przyzicie? ... wroczaj przegrat rautad? /: wychodzi
do salonu, mowiac srodka /:

Scena VI

Anna /: zawa /: - po'niej Zosia.

Anna /: siada na szerlonku, chwile patry bermysluc
w rebnie. Nagle podnosi ruce do wlosow, arapie je z ci-
chym, skarcacym niz jekiem /: O! Bore! ... Bore! ... On!
... ona! ... wryscy! ... /: opuszcza bertadnie ra-
miona, - narowce rozrygnia, niz jej w nieladnie. - Pa-
scena, stychac ruch, - nesoty siniech Zosi, - odsunanie
kreset? - Anna podnosi glowe; - narowce i rozrucione
wroty zastawaja jej twarz. Siwri bez ruchu /:

Stos Zosi /: ra scena /: Sha! przegrana! Ale po co tak
dura? /: ... Pan mowit forecor, ze pan nie ma pieniedzy
A! ...

Stos Karimiera /: Mrawtem je dla panu, panu Zosi!

/: glosiny siniech; - z za drzwi wyszwa niz glosa Zosi
Zosia Prawda, Anna, ze tu nie moria!?

Anna /: odpychajac rekami /: Ne! nie!

Zosia /: stajac w drzwiach, pokazuje jej kwiaty /: Patro!
jakkie slizue kwiaty! To dla mnie! Sha!

Anna potakujac mileraco stara; /:

/: Zosia przynyma drzwi /:

/: po chwili /: Stos Zosi: A fige! wstanie, ze moza wriac slub!
/: paura /: Zeby pan wiedzial, ze to sa dwie genwalne,
wspamate dure! ... Ale melire mie pan s'wera
wzpyta.

Scena VII

Anna, Jozef

Jozef /: wychodzac z pekciem z'lych roz, srukca

/:

mrośnie Anny, - rzuca na stół kapelusz, - ródzi Annie
 na kolana, - siada przy niej i ratuje głosno jej rze.
 Piensroliwie! / Anni! proz gorka Kochac, - bardzo
 Kochac! - bo Gorek jest dobry, - opetnia swojej paui
 najmniejszo Kaprussy! / bawi sie jej markocraui. - Nie
 swarajac na jej milowenie, mowi z zapalem! / A wez, -
 nie jadz na Srolark, - me! Mroraj to sobie postano,
 widem na festynie, patrac na twaja osanata, miulle.
 Zostawicmy na starych smieciach, w Padobinie, zeby
 Andulka mogla urzevynistuiac swoje altruistyczne
 marzenia, - apostolskie rachciaunki! / glosno ratuje
 jej rze! / Co? Anka bardzo mié ra to Kochac?
 / patry w jej twarz i ogarnia go rdziwienie!
 A tobie co jest?!

Anka / machinalnie ogarnia z rota wstaj - stuchio! /

Nie!

Gorek / rdziwienie, staje przed ma: / Co ty man Taka
 dzwona, minz? / Anni nie do mnie nie odrywac! ?

/ Kaclyla sie, patrac w jej oczy - z porzarzeniem!
 Anka! coies sie tak smieuta? Co tobie?! Bore
 swisty! Chorac? co? / Biere ja na fouts; - z rozpaczaj
 co ci jest? ... jakies nieszczescie? Mores sprawim
 mi wada? ... Anka! dziecko! to Taka grupstwo

Anka / w miloweniu przeory gtona! /

Gorek / ziada przy niej, dotyka jej rota, gtony; - Fro.
 stalinie! / Tys' chora, Anni! masz goraczke, ...

Powiedzi moje dziecko, co ci jest? ... A moie ..., moie
 kto majony umart?

Anka / z nagym jekiem, skarciaco! / Och! ja umartam.

Gorek / porzarony! / Nieprzytomna! ... wody! / chce
 biedz!

Anka / ratymuje go! / Nie, Gorek, ja zdawa, - och!
 jaka zdawa! / gnatownie! / Gorek! czy ty nie widisz?
 nie stysysz, jak mi dusza umiera? ... A ja, -
 ja jej ratowac nie moge, - nie moge! / tryna rdzif
 culio, skawiozco! / A co ja bez duszy robie! / rzuca
 nie ku ostupiatemu Gorekowi; - bragalnie! / Gorek! ra
 Tys' mi ja, ratuj! / porywa jego stonie i elnie
 w swoich! / Tys' byt ramre taki silny! ... O! Bore!
 / z rozpaczliwym skaniem! / Co ja robie, jak ja
 ci to powiem? / cicho, - do siebie! / A tu mi sie
 w gtonie tak maci, - maci!

/.

Józef /: przerażony patrzy na Annę. - Nagle się wywa-
 jąłby olśniony światłem i uderza się w czoło, i domy-
 ślnością /: Ach! jurem w domu! To to takie mi-
 serne!!? Troja Róza, ta stara ta Róza, troja
 mentorka, - królewna dusza! ... Wier już o tem?
 /: Niewspłonie /: Masz też o co rozpierać! Jaki
 to porażenie od porażenia było do przewidywania! Jeden
 wariat spotkał się z drugim, - coż dziwnego, że ucy-
 mili stupstwo!?

Anna /: stoi nieruchomo, z otwartymi ustami /

Józef /: rydero, - chodząc gęstokulugi /: Nie bój się,
 wóci się troja ekscentryczna przewodniczka z mlecz-
 nych szlaków, tylko im monety zabraknie! Oj! Oj!
 drogi są, zbyt kosztowne /: starając ja, z probieraniem
 po głowie /: Oj! drabko! drabko! /: chce ja objąć /

Anna /: wysuwa się; - twarzą, z determinacją /: Józef!
 czemu ty mnie nigdy nie chcesz zrozumieć!?! O! Boże! Boże!
 /: zakrywa twarz oczami /

Józef /: zdumiony /: utnij głowę, nie mogę zrozumieć,
 o co chodzi /: zbiera rozrzucone róże i wstydzi na
 stół; - iartobliwie /: Jurem! mnie tak nie wykrztusiła,
 bym się z tobą, bez stów porozumiewał.

Anna /: cicho, bezdźwięcznie /: I my się już nigdy
 nie porozumiemy ze sobą, - nigdy! - Żebyś ty mnie
 inaczej, nie tak po swojemu, kochał, - srebr w ślad
 za moimi myślami ...

Józef /: iartobliwie /: O! o! Żebyś my oboje cesli na
 mauonce!

Anna Ale ty mnie nigdy nie rozumiesz, - i to, co
 się stało, zastawia mnie nieprzygotowaną, bezbronną!
 trybuch poraż i pochłonał mnie! /: chwyta się za
 głowę /: Już gasnie, gasnie, - ale z moją duszą!

Józef /: panuje się z niecierpliwością, schodzi na kresle
 przed Anną.

Anna /: opiera się ręką o stół, chwyciła się; - do
 siebie /: Tak! wywar Rózy, to ostatnia struna, która
 z traskiem pękła! ... Dotąd raj się morina?! I więc
 to wyrzostko wrze frareny, - miłość, przyjaźń, obo-
 wiązki, - praca samodzielną? Ach! /: Tamias rze /

Józef /: ... czemu? jakimś parawem? Oni mi wyrzostko
 wzięli? /: przystępuje bliżej do Józefa /: Józef!
 ja chce ... prozę ... ratuj choć jęzo ... wstawa ...
 bo on się ratuje.

/.

Jożef /: ostupicakaty: / Co? czy i'au z kim mielat?
Anna /: z wysi'kaniem: / Mè... o! mè! ... On się chce
 w bracie pozgraryć ... adredt odemnie, - porucit...
 ja' go Kocham ... /: drzy' calem' w'atem: /

Jożef /: wstaje, - mowiy' o'ry; - g'nielw: / Co? ... co? ...
 co' ty powiedziata? /: g'nielw: / Anna! styryya?!
 co' ty powiedziata? /: chryta j'ej' r'ce. - Za seua
 wybuch' smiechu, stuk' k'rcia. - G'os' Zosi: O! O! w'ka
 siue, re' nie' porgratam: /

Anna /: cicho, z' calem: / O! Jożek! re'by' ty' w'edziat, - ja'
 zycie' nie' nie' warte, gdy' norytlo, ro' nie' ukochato, runie',
 gdy' się w' siebie' porrestauie' w'erye'!

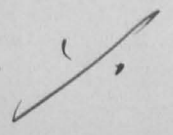
Jożef /: pomuroje' z' narrecrouz' brwia: / Ja' c'e', Anna,
 pytam, co' ty powiedziata? ... K'ow'!!

Anna /: odsuwa się od niego; - g'osem ochryplym: / Chce
 w'edrec' ? /: hardo: / Tak! Kocham w'adka, - i' to' juw'
 odwaro, - aw' w'edrac' kiedy' /: w'yrzajaj, - z' trouia: /
 A ty! ty, moj' narrecrouy, nie' w'idiates' tego, nie'
 ratomas' mnie, choc' z' c'ata, ufnošcia, spow'adalam
 ci' się z' moich' k'esknot, - niepo'kozow'. Drwites' z' m'nie'
 upatrujac' przyryu' f'rycznyek, - a ja', spragniona'
 smiego' zycia, s'rtam na' ošlep' z' tyuie', w'otory' mi' je'
 obiczywali' /: z' m'czrouz' / Teraz' jestem' jak' ptak'
 bez' skrzydeł, - wilepiouy, c'iemny.

Jożef /: z' w'cienkoscia, przystakuj'e' do niej: / Ty... ty...
 ty' go' Kochasz? Tego' Turkukowego' dow'ianana?!
 /: z' n'aglym' bolau' odwraca się od niej, zastawia' o'ry.
 To' chwili' staje' przed' Anna. G'osem' w'stawionym, p'rozaco,
 biorac' j'ej' r'ce: / Anus! to' nie' prawda?? No! pow'edz'
 mi' dziecko! Dobie' się ty' tylko' tak' w'arato! Ty's' p'rocier'
 moja' narrecroua! A' Troja' mi'łosci', ty' c'ata, - jestes'
 moim' jedynem' dobrem' /: goracz'kowo: / W'adka' p'rocier'
 od' dwoich' lat' Kocha' się w' Beckiej'!

Anna /: unalujajac' smie' r'ce z' uci'iskiu, uci'oni' p'oborue',
 z' sp'urrerouz' g'rona: / Jożek! to' prawda! Ja' Kocham
 W'adka, - tak' strasznie, - c'ata, moja' istota! M'nie' to'
 porwato' bezwolnie, - w' ju' za' poruo' byto, - gdy'm' się
 sp'otrzegta, - bym' się' temu' sp'rzec' mogta. - I' dris' mi'
 to' sama' pow'edziadam!

Jożef /: chryta się z' głow'e; - z' wybuchem: / O! podli!
 podli! /: z' g'nielwym' j'ekiem' przystakuj'e' do Anny; -
 chrypliwie: / I' ty's' mi' to' pow'edziata?! ... Ty's' to'
 smieata' w'rynie'! ? /: f'ozg'nie' uia; - Anna' się' g'nie' i'



przysiadła na ziemi: / Tall! nieraz mi podejrzanie było,
 skamieniałe przedbiegłe przez myśl. To było straszne!
 Ale tłumieniem to! - Zdało mi się zresztą - przypuszcienie
 rebyś ty! - ty, - moja Anna, - taka mi krzywdę wyrządziła
 dziś mogła! / czerń, do siebie: / Sama mi wyrwała
 zę go nocha!... O!... / patrzy na nią, ze wstrętem: /
 On siebie catował? - ... do mnie się sprząknęły po
 catunki tamtej, - tak?

Anna /: ziewając na ziemi, przecy ruchem głowy
 Józef /: podnosząc głos: / Włamię!!... Ty!...

Scena VIII

Ciri - Rozda.

Rozda /: wpada nagle z oburzeniem na twarz; - do Józefa
 A to co?! Co to ma znaczyć? / młody Józef wyrażającym
 wzrokiem: / Anna! Ty porwałaś temu panu tak z sobą
 postępować? /: do Józefa j. w. /: A pan się nie wsty-
 dził?! Anna prawie, a pan jej urządził scenę!
 /: Podnosi Annę, otrępuje jej suknie, mówi cicho,
 z jorekontryjaryjnymi gestami: /

Józef /: cisnąc jej rękami głowę; - z jakim rozpazem!
 Coś ty zrobiła, Anna! Coś ty zrobiła!... O! Anna!
 Anna!

Rozda /: rzuca się na pierś Józefa; - staje przed Józefem
 z gorącą miłą /: Niech pan sobie stać idzie, kiedy pan
 nie umie sobie z panem postępować!

Józef /: ponuro patrzy w ziemię: /
Rozda /: do Anny, zapatrzonej bermyśliwie w Józefa: / Anni!
 oddaj ty swemu narzeczonemu pierścionek! - Pre-
 cież po takiej scenie na mego nie wyjdzie!

Anna /: siada przy stole, kryjąc twarz w dłonie: /
 Józef /: trzęsie się całym ciałem, - rybuchając tłumio-
 nym tkaniem: /

Anna /: ze zdumieniem podnosi głowę, patrząc na Józefa:
Rozda /: z rozumową miłą, - do Józefa: / O! Boże! co się
 dziś u nas dzieje? Kéby choć mama była!... Teraz
 pan prawie!... No! cóż ja robię? /: Panie!... No! co
 pan robi! /: trarpię Józefa na rękaw: / Niechże pan
 się uspokoi!... Mój doty panie! - ja pana joreu
 proram!... Ale ja już mam taką sakaradny język

Józef /: zbliza się do Anny, nie wważając na Rozdę: /
 Coś ty zrobiła, Anna?! Kam ja ci się rozwinię?

/

Anna /: zdrukowana, - wstaje, patrzy na Józefa; - za nią Zosia
 z zasmuconą miną i ustami ciekawie otwartymi:/
Józef /: głosem przerywanym; - biera rękę Anny w swoją, - szepce:/
 chwała! Ty nie wiesz, czemu ty byś dla mnie, - i co ty za
 zbrodnię popełniła /: ironicznie /: Mnie odepchnęłaś, swoją, wra-
 zliwą, mową, moją, ogromną, mowę grubą, chłopacką miłoś-
 - ale wielką, jak świat! - ja dla ciebie! ... och! ... Tak!
 jestem chłopcem na wskroś, - chamską mam duszę i nie
 mam tej waszej pańskej warliwosci, - ale do takiej
 podrosci nie dojdę, jak on, - ten mój przyjaciel, co mi
 skradł moje jedyne dobro. - Co mi ja ci zarobił? - co? -
 Dłoniem ze siebie, żeby tylko strzemić w sobie jedyne
 zdrowie, co mi się w mój wiek wniósł, - strzeżem moje
 szalone porwy, żeby cię nie warić jakimś brutalnym
 objawem /: z prośbą obejmując jej kolana:/ Anni! Świat
 ci cały ręce pod nogi, - odwrócić wysyła! ... Anna!
 stypu? /: wstaje gniewnie:/ Ja cię nikomu nie dam?
 Tyś moja! - patrz na mnie, jak ja cię Kocham /: pro-
 wadzi ją ku sześcianowi. - Anna siedzi, przymykając
 oczy ze skurczem woli na twarzy:/ To mi, Anni! ... Tro-
 ja miłoś, to halucynacja! - przejdź! - ja nie dam
 umarnąć tej duszy! - rozbudź, - wywołaj! ...!

Anna /: ze smutkiem:/ Czemś ty mi o tem pierwszy
 nie mówisz? czemu? /: wstaje, - a ręką chłodzi gorącą
 Józef ostabły siada. - Zosia stoi przy stole, z ciekawością
 i prawdziwą miną. - Anna staje przed Józefem/
 Józef! ja ci w nim odpowiem! ... Tak! Tak! Tak!
 mi duszę rozbudzić, - wam mi w nią, łacińską pra-
 gnie i porządki, - ośmić swoją wytworną, uduchowio-
 na postać, - a ty - gąsien, - bładź przy nim;
troja grubość rękota we mnie budzić miśma, odra-
 - i tak mi coraz to gorzej było w tej niepełno-
 ści i duchowej rozterce. - Wzrosaj dopiero ujrza-
 tam z całą jasnością, czemu on jest dla mnie, a
 miłości moja, jak dojrzały owoc, wystrzeliła z ob-
 nek, - i dół, - po nocy męki i walki, - powiedziatam
 mu o tem.

Józef /: z zacisniętymi ustami:/ A on?
Anna /: podchodzą bliżej; - z gorzka:/ Dri! - Ka-
 rat mi być spokojna i równa z te mową, bym
 nie popsuła pięknej chwili filisterokim jęciem. A
 we mnie od męki konata dusza! - Pośród, by żyć
 nie wrocić, - a to /: wyciąga z ra stamka liat:/ dla
 mnie w odpowiedzi, - /: zrydero:/ - na moje senty-
 mentalne ukrucie!
Józef /: błagalnie:/ Mnie wrytaj!

J.

Anna /: rydero:/ Stuchaj! ... o! stuchaj! Laidnie napisane! ... /: ryta:/

"Orém pani byśaś dla mnie? rzytymu wiosennym
"kwiatkiem polnym, który nieproszony wyrósł na
"mojej drodze. Kochatem tańca; - ty, przez swoją
"świerosć i czystość zrazczyłaś mi ją. Ogarnęła mnie
"młoda, obrydzenie, zapragnąłem czegoś innego. Tym
"czasem tyś miś kochać zaczęła. Wiedziałem o tem
"a odejść nie mogłem, przykuty pięknem tego ciała,
"który się w twój duszy porzucał. Potem mnie uwzię
"zaczęła twój młoda, świerosć twój gęsta, - stałaś
"się cudnym, wędrującym kwiatem. Stałaś nad
"tobą ostatniemi dnami i odchodzę, - a w oery ci
"ruce tem gorzkie wyrwaniem: Dwie kochaj mnie,
"rachowaj to swoje nerwie dla Józka, bo ja ... ja
"waleję na Kora, i idę na wie, choćby na dno. Dobre
"to, co życie daje. Zapomnij i ty i idź na Józka, moja
"ty dawna królowa wiosni.

Józef /: rydero:/ Konić żyć? Ha! ha! ha! Królowa
dusza w błoto poszła na Kora. ... Oh! żalnie to marne!

Anna /: z apaty:/ Qui nie stargali duszę, - wdeptali
serdecnie porony i rucili w oery sińcechem. - Ktęc wera
śniej, wry później ransre się dochodri do jednego?: i
nie trać wiarę we wrystko na śniecie!?

Józef /: wstaje z prauscaj twaraz:/

Anna /: zagada mu drogę:/ Odekaj! - nie mów nic!
oh! /: dysry:/ Drie leżaj się, - nie bdeż płaćkać, - nigdy!
to już porzedoś! ... Młoda, - umarta! Potrafis
bez mej ryci! ... Józef! stysryr! Chce, - bdeż troję
ionaz! Pjdriemy w świat bez wary, bez marzeń, bez
ideatón! ... oddam ci moją utodose, - wrystko, co
zostało; - niech opłonie w trawiacym ogniu namiśtuosci.
- Nic nad to! - serwa faktor, blaga! - Chcesz? /: cy
niwne:/ Jestem piękna i spragniona rycia, ... i chce
się miem upić, - z caba, świadomością ratracieca,
którego już nie innego nie reska!

Józef /: trac wrodo; - z zalem:/ Co się z toba stało,
Dzieneryno? - Oh! ruiendli mi siebie, - jak ruiendli!

Anna /: rydero:/ Tak lepiej! serwa, to balast!

Józef /: z naztem portanowieniem:/ Tak! - dobre! ...
Ale teraz, Anna!, ty się musisz poddać mojej twar.
Dęj, surowej woli, od której nie odstąpię. - Niję

/:

dziesz do swej matki, do Podobina, i tam zostaniesz
 aż do dnia naszego ślubu!

Anna /: ze śmiechem upada na kolano, - z przeciągnięciem
 w tył głowy: / Ach! jakie to wrystko śmieciarne!

Zosia z/: przysunęła się do Anny, - szarpie ją za rękę: /
 Anka!... pogodziłaś się z Józkiem? ... A coś mówisz,
 że ci umarła dusza? - co?

Scena IX

Ciż, Włodzisław, Dejmoutowa, Trawinska, Wanda
Nactan /: młyny surowe: /

Zosia /: kornie podbiega do matki: - Józef wita wrystkiem
 chłodnym ukłonem: / No i co? /

Anna /: śmieje się, - do Trawinskiej: / I co? nie zna
 leśniewie państwo wiegów? Oho! Adia, to srenany
 ho, - umiała dobre zatrzeć nareknie ślady za sobą
 ha! ha! ha!

Trawinska /: z surową twarzą, mówiąc sery: / ~~##~~
 W kądym razie, śmiech pań smutno o niej świadczy
 / Wanda z Nactanem i Dejmoutową rozbierają się
 z kapeluszy i okrywek: / / Do Zosi, gorąc: / Oredaj
~~##~~ muszę się i do Ciebie wrócić, bo ci te panie
 już w głowie porobiły. Żadnych bractw, - pism-
 zadnej cyganery! / Do Anny: / Ażli pań przyjaciel
 ce, dom nasz palcami wtykać będą!

Zosia /: przerażona, otwiera usta: / Aler' mamu!

Anna /: zdryła głowę, śmiejąc się. Józef stoi koro-
 niej, patrząc w nią chłodnie. Dejmoutowa wrystkiem
 obrzuca ciekawym wzrokiem: /

Zosia /: rozpacza, rzucając matkę, męcząc
 układowe spojżenia na Anny: / Mamu, tam jest
 pan Karimier. Właśnie mi przywiózł Kwiety, bo wro-
 raj przegrat rakta. Ale on mi tylko stówa py-
 tat, ... on mi ... mama precei ...

Trawinska /: odsunęła Zosię: / Poredaj, poriniej się
 z Tobą rozmówię / Do Anny, z ironią patrząc na
 wrystki: - dyplomatycznie: / Kiedy pań wyjedzie?
 Bo ... nie chciałyby ...

/: Włodzisław Karimier: /

Scena X

Ciż, Karimier.

/: Karimier wita się ze wrystkiem. Zosia go odciąga
 na bok, szepocze, i ogłaszając się niespokojnie: /

~~##~~

/

Franiška /: patry pytajaco na Anne /
Anna A! - o to tyllo chodi!? /: zmiejè rìs / W tych
 dniach, takana pani, opuszcera miasto. Ulegam wo-
 li narzeczonego, która dla mnie jest święta /: wstaje,
 wraca sò z gestem do gozela! Nawet egzaminu
 mi rdaje, bom przynta do tego przekonania, że
traci swawypaacya, a to sąbudyje ze skandalu.
 Nawetie dorostam do pani przekonau! Gestem
 narzeczonego gruntownie i widze jasno, w czeim i
 gdzie kerij szersie /: wskazyje na kawe i kactana,
 zajetych soba, erule /: zymie przyklady! - gade,
 wiec do domu, zycie wyprawe i przygotowywac sie
 do matriciostwa, a tymczasem skupowac po wy-
 sprzedazach i skazyach cuda tamiosci
 /: ogolne zdziwienie, - poruszenie /

Franiška /: oddychajac /: Kiedy tak, to wiechre
 jwi pani u nas zostane. Waznie pani pomozie.
 Mo! nawetie Pan Bog pania oswieci, a Kora
 syleryta, - a moj dom pomozat, gdzie szukac
 szersia nakry

Anna /: z gwałtownym smiechem /: gdzie szukać
 szersia! /

~~Mo!~~ /: Rastane szersia! /

Akt III /: w pot rolu podanej /

I scena /: zofia /: poruczej / Anna

Salonia Franiškej, - skromny, - meble symetrycznie
 ustawione, - kwiaty, - smierne firsauki - fortepian.
Zofia /: z kuzalka u rekke przechadza sie po salonie,
 staje na prozodie sceny, wrzasa remioudami, - z gory
 cza! /: zara! zara! mylenie seru naimnym /: z gmenem!
 Nieprawda! /: odzruca kuzalka na fortepian /
 /: wchodzi Anna. Rucly i wygar twarzy ponariny,
 apatyzany /

Zofia /: z chmurą, mina /: Anna!

Anna /: odwraca sie obozluie / Co? /: przystaje
 nado kow /

Zofia /: gwałtownie /: Po co owi tak stania u tych
 kuzalkach? /: wskazyje palcem kuzalka, kerzaca
 na fortepianie /: dla kogo owi to pisa? - Skto
 choc' troche zebiej mysli i zastanowi sie nad

tem, - a spojry w zycie, - to sie roznicie z tych ba-
jek, chyba dla dzieci pisanych!

Anna /: z Topodna, piernicota, gradzi ja, po gtonie /
A co to Zachua? kto to tak klamie?

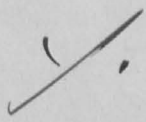
Zosia /: miedziopliwie / Dytaj sama! - To ta kuzina
od pana Szariwierka. /: pozardliwie / Bo i jak to
wierzye w to, co pisze, - o srebrnem upetnieniu diabe-
lacz, zlanym w jedna harmonijna, catoic, - o respo-
leniu sie w mitosci, - pieknie... /: zaklada w tyt
rece, - z twarza, wyrzynajaca / To wyrzeka bajki, -
kiedy ja w zyciu upetnie co innego widze; - ze taka
doskonala harmonia istniee me more, - nam do
wody! - me wierz! -... A co bylo z tobą?!

Anna /: crym' ruck niechistuy /
Zosia: Eh! teraz jui chyba o tem mowie morem soro-
bodnie, - to jui preszo /: z gmerem / I to ty! -...
kto; - ale ty, cos z tego wiara, optymizmem i zrota
dobrocia, sra na spotkanie z zyciem!... Co ci siebie
oprotkato? - Zawot! Ten Topodni... i Pora - I co
teraz? Chorowalas drugo i umiedas sie do nie-
formauka! - Cries miada troje resotose, - zstunio
sie to zycie, tak w tobie kipiacz, - i teraz mi sie
wydajen jakos zagarnoz, seuna, - i jui wole nie
widziec tych troich mi by umieclow, bo to ar'
boli, - takie smutne! - Powiedz mi Anna, cry ty
me widziec w noko siebie mirary, - zagadec... uht
o jasnych barwach, - ktore ra dotknisciem przysajaj
jak baurki myblane? /: smutno / Ja wina to, cry
i mysl nad tem, - a precer wiele faktow jest dla
mie mejasnych, mierzommatych. - Jak to boli!
to poczucie wstanej miesiacomosci, niemocy!

/: Kulo sie do Anny /
Anna /: z piernicota obejmuję gtonę Zosi / Orego to
dialektu brakuje? Co ci jest?

Zosia /: staje przed Anna, - z ptaucez twarza /
Myttumar me Anna, - co sie z tobą stalo? Crea
mus ty mowca, ze ci umarta duza, - a ty teraz
dalej ryzier!? - Jak ty moier istniee z ta tak sliwas
era, obojetnoscia i apatya, na wyrzeka i dla wyrzeka?
i co warte takie zycie? - Dla samego negotowania?

Ja jui patrec na ciebie me moze, bo mie poryna
nazra rozpaer! Oh! ja bym tak nie potrafila!



Anna. To ile Zosia, ile! - bo ja jui ravnre tako, rostaue, a nie inna. Dobrze mi ystem, - a chocby i nie, to sie musz zgodzié. Par tyldo rbtaditau, ravintau, - teraz pokutyé ra uioj btao, ra ualei na, onuyta. Paruolitam sie, okraie, - i teraz uauu w dusry pustke, - wiec sie nie duiw, re sie ramku. Tam na wenna, ie nie patre w gtao, meij dusry, by nie ujrzeé ~~z~~ naziéj pustki. - Z toba, Zoska, tak nie bedie, - ty staryer sama dla siebie, - i nie be, drier srukaé biednyeh ogniw.

Zosia / smutno, - z niesmaczoscia. / Anna! a kto ci wozéj ravint? ten ... no! wtaea, - ry tei fakt, re Pora ucienka? co? Pro choc my mnie wrycy maie ra drieko, ra gaske, - to tak nie jest, - i mylicie sie grubo.

alloj wosoty siniech i pogode pierecie ra jerna, ograu mironose, - podras gdy ja jui od dawna mytle gteu boko, i trzeiwiej wite, mejedno od innyh! - Od rana, pojscia Wandy, mana mi rostaue wiepra, swobode, a ja, porostauoua sobe, dojrxerawu niesuacnie. Dobrze! mylcie sobie, réu grupia! co! ni to srodzi? Ja sobie swozé mytle! / i z gniewem! / Ale pan Karimietz, ten mi sie teraz ravyna wydawac sgramironym, albo slie mnie sobie erarie, - uraia josc mnie ra drieko, ra wosotego paupra! Kreuu sa do mnie wady nie uioe tak, jak do was, do ciebie! ? Szardy pomarimejry temat w rrmowie re unaz albo pouija, albo obraca w rart. Darniej, mnie to hanito, - drié gniewa. / i z obrara! / O! o! obejdz sa bez niego

Anna / pre smutnym usmiechem / Zosiu! Naj spojoj! To prxeer tak dobre byé stuzo driekiem! A ty, mem jeste, - muno cajej tvojéj me'drie, cecej logiki i ra wybudajej inteligencje. Za wiele wrytar, - i berradnie, co jony tvojéj ryweij wyo, braniu jest rjubnem dla ciebie. I z tego wrystacé go w tvojéj stowce wrytarra uz chaos, i nie umier sobie dac jano sprary, ni wrybié rozdu o tem wrystkiem. - I dlatego dopatryesz sie wryg die jakies tajemnicrych gtebu, i wdrer w koto siebie razadni, - stwne obrary, - a to tyldo wryte, codziennu rycie.

Zosia / podchodzac ku Annie, - z Fryumfem! / Anna! a wreu to jest, jélt nie razadni, - ten

/

fant z Adria!?! że ja, - taka piękna, harda, taka bardzo
 i ma, - porucit, opuscit, ten Paproci, - ten niby ze,
 miur, wyjątkowa dusza! Opuscit ja, sukco, że ona
 nie wahała mi się poświęcić wszystkiego. On sobie
 postąpił z nią, jak rzykły, matowiaścierkowy baurian
 i porucit ja na pastwę drwin i śmiechu. A co to
 jest? O! ja wiem! To, widzi, jest przykry mirak, - a
 ich cała miodość, to bajka o pragnieniu dusz. Tam
 sobie były proste rymy, którym radość uorywano,
 więc wiar przysnął. - O! gnuśstwo! ja w ten cały kraj
 wielkości i odrębności nie wierzę! /: smięje się /: Xie
 chyci, braci' mnie ~~na~~ na takie sprawy! Daj' spokój
 Anna! ludzie są, tylko ludzini, - i nie trzeba z nich
 tworzyć ideatów, i, - jak wy z Adria, - strasząc nadlu-
 dzi, - bo ci tylko w bajkach istnieją.

Anna /: cicho! /: Morze ma i sturmoie!
 /: Sto ra zena: Panno Anusiu! panna Adria przyta!
 Anna /: do Zosi: /: A jak zorek przyprze, to mnie ra-
 wotaj! /: wychodzi!

Scena II

Zosia /: sama: / - jemu' Władysław.
 Zosia /: do siebie: /: Ah! rozumiała narenie, że
 mnie się już nie da oku mydlić, - że ja widzę, - i' widzę
 duro. Biedna Julia, - biedna Adria!... Ale jakie
 one inne, jak inne od Nancy, od mamy!

/: Wchodzi Władysław; - trwar blada, zmurzona,
 ciemne wrytore ubranie; - w drzewach sędada uśki ulsou.

Zosia /: zdziwiona, - cofa się: /: A! a! to pan!?! u nas?
 a skąd? Czemur wy komu mamy ten ranoryt przy-
 pisai, jaki nas spotyka? /: chłodno: /: Mamy nie
 ma; - jest u Nancy. więc...

Władysław /: stoi z głową spuszeroną, /: ja wiem, że
 nie ma /: z wymowa: /: To nie pan! tak wita, panno
 Zofio? - po takim długim niewidzeniu!?!

Zosia /: z oburzeniem: /: Jaki? - Pan nawet na takie
 nie zastugujer! Jak pan masz jesere odwagę ta
 przychodzić!?!

Władysław /: biagalnie: /: Panno Zofio! ja chciety...

ja prore... ja się muszę widzieć z panną Anną;
 Zosia: Z Anną? Pan się z nią chce widzieć? pan?
 Po tem, co powieidy namo rano?

/.

Władysław Ja bardzo proram!... Musze! - Od tego wiele
 zalerij!...
Kosia /: z wabawiem / dobre! - jak redce / przychodzi /
Władysław /: dzie ra uia, wyuzga tu druziom ramio
 na; - z namistnym zestem / Oh! Suda! Suda!...
 dzie raty!...
 /: drugimi druziami wchodzi Rozia : /

Scena III.

/: obopdne rozdzenie, - wymiana katick ustouow /
Rozia /: postepujas naprxodi / Pau! ?
Władysław /: u milcreniu sklamia stowe /
Rozia f dzie spodriewatam sie pawa tutaj spotkad /: miery
 go ironicznem spojreniem /
Władysław I dla mnie to niespodriawka! - Inaczej...
Rozia /: z smiechem / Bytbyś paw odorył swoje niewere,
 sua, wiryts! Tak?
Władysław Tak! - dzie lubie swoje osobe przypominac
 niemitych chwil przerwosci.
Rozia /: rydero / Wpospominiecia!... Ja jui dawno pram
 statam byc skladam starych wopominieci! Zyje chwila, jak
 te Tetko wodne, bo i po co sie weryc mawa jutra, lub
 odgrybywal ractelke rupiecie, plesnia przerwosci pokryte!
 Zyje nam daje tak mado sreciecia, ze je sobie po prostu
 krawi musimy, - wryskiwac je w sposob lichwiarski!
 /: Patrac wrywajaco na Władysława / Kudi to pawa? co?
 Prypuscimy jednak, ze to mowie z pierwym celem.
Władysław /: rimno / Nie wide radnego, - a pawi dozwaty
 zycione sa mi ro najmiej obojetne.
Rozia /: wrywajaco / Prypuscimy, ze jest inaczej!
Władysław O ile?
Rozia Pau mnie Kochat? /
Władysław Tak! mestety! jeseli tytko podobne uczenie
 na miano uitoici zastuguje.
Rozia dawrego mestety? Przwosci mineta berpowrotnie
 jak fala wipneta ber sladu. dzie zastuje jej wcale!
 "drie" nalerij do nas! Morieny je podlug narej woli
 "i fantaryi ukrotatowac.
Władysław Ha! ha! ha! Porumien. Ah! Porumien.
 /: zblira se do Rozij / Pawi nie uas meczeryn,
 przynajmniej mnie! Morieny Kochat upadke cioty,
 dratau upadky ludri w nas tytko sryderstwo. - Ale
 nie spodriewatam se, ze skarbic wwaren pawi taki

ubogi, i nie sie tak przewo wyrecpie po tej ostatniej
artystycznej wyieccie. Ja zabije, ze ich pamie nie
dostawie, - bo ani chce, ani moze.

Rozia Impertynencya, godna nowego don Quixotta
o stamianym ogniu i' mekonlęcyu mórqu. Porumie
pana i' jego tu bytuosc i' - powolenia mu rycie. / odcho-
dzi srytyno. woda ot drzwi: / Anna! prosze! - Masz
goscia! / zniika z sryderwieu usmiechem: /

Scena IV

Wladystaw - Anna

Anna / wchodzi srybko; - cofa sie, - krootka wymiana usto-
uot: /

Wladystaw / poryworo, - z goraca prosba, sblera sie
ku Annie: / Oh! Pani! / "cofa sie: /

Anna / idac powolnie, wskazuje krzeslo, - sama siada,
kowi ze spursosnyu serami: / Pan sie chcektes' ze
mnoz widziec' !?

Wladystaw / stojac z dala, z namoetua prosba, po-
kornie: / Panu Anuo! Pani mnie przecie wystucha!
Ja proze o to! - - - Proze!

Anna / wieisa sie w grab fotelu; - zimno: / Strycham!
Chocby z obowiazku wdrecnosci za panu s' f'neryja
uprzejnosci, za wykwintnosci i' subtelnosci w stumaweniu
snych ueruc' dla mnie, i' za wofotumie nademua. Wtel
koduarnosc podirwienia godna!

Wladystaw / stucha z boleu w twarzy, - ovy spursoro,
ne. Z uslyu jeniem: / Oh! nie ubw tak pamie
duszej, nie ubw! - bytem me podty, - me sty, - ale
zaslepiony. Bliskosc tego srecsicia, jakie mi moza
dac troja jasna miosci, - wydata mi sie marua, blada,
wobec sratalskich poust Koiy! - - - A dris'? dris'...
/ namoetue: / Oh! oddatbyu za to moje cate rycie! dris'
dopiero odcruwau cata, gtebie trojej sriewiszej duszy

Anna / niezrona, - glosem dogajajum od wzruszenia:
Pan znow po dawneiu probujesz grac' na moich
nerwach! ? / z przykryu usmiechem: / Za poruo m'otru!
Struny stargane radnego nie wydawate skwisku. Par-
tylko jeden, - raz jeden w ryciu, - porwala sie igrac'
z soba, - raz jeden tylko morua wysunie z duszy
piesni p'krepotiezua, upojna i' jasna! - Par tylko jeden!
/ wotaje: / Za dwa tygodnie moj slub? Legnau pana?
/ zwraca sie ku wyjsciu: /

Wladystaw / rozparony, w gnara jej doze, - chwytaj jej rce,
blagalnie: / Oh! nie odchodi! - nie odchodi! - Pani!
- - - Anuo! - - - Czyi moza mella me prebraga twij
kobilec' obracony duszy? Czyi dla mej chce

[Signature]

Stawac swoje i moje rycie!?! - Nie puszcz, Anna! To dasz
mo! - Ty mnie jeszcze drisz' Kochaw!

Anna /: ze zmarszczonej brwi, cofa się w tył, zmuszając
mówi ze smutkiem, cicho! / Tak! Zereli te rewolte na
rywan pau miłości, to cię jeszcze Kocham, - co nie
zabity upokorzenie, dumna, wiesz o swoim ryciu,
i' pozarda dla siebie, - to cię Kocham tym cieniem
mojej dawniej istoty, - bo wrucie to wneto już w moja
krew, w kawał tkankę mego mózgu!... / I drisz' kró-
luję rycięsko na popiołach, bom cała spłonęła,
jak ofiarua świeca, na jej ołtarzu. drisz'? drisz'
ona jest dla mnie tęp, cieniem kwiat piotunu na
grobie, - cieniem, - wspomnieniem dawniej kłatwy, fa-
talności, - która mi rycie stawia. / I jak wtedy
pod rośliny, - przy ciebie podzięto, nim miała
czas ku niebu wystąpić... / I teraz można się zja-
wiasz?! Po to, by zamazać mój spokój, by uchy-
lić z mój twarzy maskę chłodu i rezygnacji?
/: gorzko / by popatrzes, czy twarz moja nie gra
jeszcze skurczem bólu, - czy w moich oczach nie
lania są, które tak lubites!?! /: zryderco! /
O! patrz! patrz dobrze! Tam jeszcze coś jest! Ciepła,
zmięczek, opokojna bezwzględność i' nieślychawie
subtelny ból, który już przyroś do mnie, z' moco-
wac' się z nim, to walka bezpłodna!... / Ewentu-
po co? Dobrze mi z tęp i' z moją unicestwioną
wola. Nie rozwalajmy cichyła mojego dla cięda
nosci!

Władysław /: z rozpaczą / Anna! nie mów tak!
... o! nie mów! /: ukrywa twarz w dłonie! / To jest
dla mnie kara, - straszna kara! /: bragalnie
rycięsko ku niej ramiona / Gdybyś ty wiedziała
Anna, com ja przeżywa, cieniem mi było wspomnie-
nie trojój przeżytej, drzewnej duszy, trojój bla-
dej, umęczonej twarzy, i' tych jasnych oczu, stra-
chem i' bólem rozszerzonych! One wołały na
mnie z dna występkich ucisk, - oraw, - i' ucies-
nie mogłem przed tym męnym wykrutem. Przeki-
na zmysłowość kóry opętata mnie, zakryła twój
obraz jasny w mój duszy, pochłonięta i' pot-
pełnięta w przepaść, - w ototo! Tam! - na samym
dnie, powęta mi wracać świadomości! Nie śniatem
mi myśla, wracać się ku tobie, bo cała jarit
moja dłała jeszcze namiętnym orawem ku kóry?
Ona bowiem upita się, w moje zmysły miera-
pomyślany drzewkiem, - ona w krew moja

J.

wodrepita zaradki rozkłada. Krutem ja, tak uprzą
gnioną a niewaristwą, w każdej chwili mego ciała
wymawiałem ja, po prostu, - w nierównych halucynach
szlach stawiątem przed sobą, - po to jedyną, by
mógł ~~pluć~~ pluć na te dręczące strach i kłopoty,
w te demoniczne sny, - a drżaniem na samą
myśl ~~przekonał~~ rozkoszy jej pocatunku, niema,
widząc ja, równocześnie wrzta, moich leporych
instynktów.

Anna /: Zpokojicie? Dlaczego mi to pan mówisz?
o mi nie, czemu mam przyjąć pańskie mi,
mnie ranać - i nie tej spowiedzi. - I pan drża
śmierci rżnąć w śmie przesłoni, bym się dla pana
stata rozjąym balsamem!? Ha! ha! ha! Dosić już!
... O! dosić! /: chryta się za głowę! / Tyle przez pana
przecierpiałam, że już mi mogą! ... O! ... - Skon!
wytes' pan?

Władysław /: pokornie? Nie! nie jęcze! Wytuchaj
mię panie! Bles' mi rozumiała! Ja chcę panie
moim przyznaniem się do winy, moja pokora, przez
błagac', i temu mi tajemnie przed Tobą, i ukau
zuję moją stopniową upadka, - i siłertelna ra
stoncem, - za jasnością - tęsknotę /: Katamuje ręce
i mowi oddawionym głosem! / Póza mi odpełniła
wyszydła, - uciekła z tamtym, - a ja w bersilnej
nścięktosci rozpadem własne ciała, nie mogą
na nich wytrzeć swój reusy za ukradzione mi
rozkosze. By miśreryc te ralejąca w mej pierwszej
kurce, murkadem się w błocie, w najgrubszych
rozkoszach, wyrzekinadem wyrafionowanych podnieć,
ktoreby mogły stworzona moralnie rozbitego uspic'
ukoić! - Ale rabić pamięci mi mogą! Świadomost'
głusrona, wstawata z jęzrem węża rita ... - przez
ciębie, - przez wspomnienie o tobie!

Anna /: cicho - ze śmiechem! / Ach! tak! przerumię!
/: rantała ręce / I co dalej jęcze?

Władysław /: ramauy! wrednie twój cień aret
za mną, - a ja, w ciągłej pozoui za cieniem mi
uchwytnem, mernaniem mi, a drogiem, a przesru
wanem. Och! to strasne! strasne! Zaraztem
się wstruchinac' w te samery, srepty nieuchwytnie
drwężące mi dalekiem wspomnieniem, - snem'
wiosennym, smnem zdotych, pół i ciichych kłk.

To ty ...! To ty, Anna! ...

/.

Anna /: zastawka twardo głowami; - głosem przekrzywanym /
 gdzie wina? w ciebie? A tak bardzo cierpię! tak
 bardzo! kryj miłość moja zbrodnia była, że mi ja w ra-
 vanie ~~to~~ stworzono? I jakże teraz próżna jest wolna
 mi ja wskresić w całym jej uroku, w całej jej krasie?
 Zaprawdę! mi wroci już ona, - mi wroci, - ta moja
 pierwsza, - ta wiosniawa! /: upada na krzesło z podły-
 łoną ku rękui głowa! /

Władysław /: z nami, tymu skrzykiem rzuca się ku niej! /
 O! wroci! wroci! - i wystrzelił ku niebu, jak krzyk
 tryumfu, - jako protest dwóch istot pręciw wężsom
 nieprawie im narzuconym! Pojrzemy prosto, z pro-
 gody w duszy, - w stonczące miłości krajiny.

Anna /: czyni ruch przekraczający /

Władysław /: gwałtownie / O! mi, Anna! Tak! tak będzie!
 Twojej pogody, twojej duszy, mi mogła zmówić radna
 siła, wdrugać radu ból /: błagalnie! / Mi odpychaj
 mnie! /: bardzo blisko, - z nami, tymu rękui! / Pre-
 baer! prebaer! Elccorre dla was pręciwoci podwójnie
 nasze wreszcie, związać się z czołwiekiem, mi współnego
 mi mającym z tobą. Anna!

Scena V.

/: wchodzi Józef. Na widok Władysława staje zdziwiony,
 marszcząc się głośnie. Podchodzi gwałtownie ku niemu
 i mówi głosem stłumionym. Anna wstaje z prestradem!
Józef Pau?! Co tu robisz!

Władysław /: spokojnie, - z uśmiechem /: odnalazłem moje
 miejsce! - - - A ty, Józef, mi mi, mi jej
 mi win, i ralu do miłogo mi mi. My wreszcie
 mamy prawo do wreszcia, a naszym obowiązkiem go
 szukać!

Józef /: stukla z oburzeniem, dysząc; - ostro! / Tak, wiem
 że pau je odnalazł przy Kufli, w pałacim gronie,
 w ostatnich knajpach /: Przymawiasz się bliżej! Ale
 ja pami nie pozwalam dwin towarzystwem służyć
 mojej narzeczonej! /: wstępuje rękui, dźwigni! / Proszę!

Władysław /: Ja tu mam większe prawo od ciebie!
 od wsi ona moja, prawem naszej miłości!

Józef /: rzuca się ku niemu z wściekłością! / Co ty
 śmiajesz się pomiedzieć, podżmiewać! Do ulicznych dzie-
 wcząt tak mów! Tam odpowiednia sfera dla
 odplynu nekuc' czołwieka, który jest na podły,
 za nikczemny, nawet na to, by sam sobą
 mógł gardzić!

/: Obydwoj, dysrac, patrzaj na siebie nieumaristwie /
Anna /: z mocz i z ogniem w oczach, mowi gnadlo,
 wie /: Jozek! nie mow tak! O! nie mow! To nie
 prawda! Slyszyr!? ja w to nigdy nie uwierzę! Ty nie
 masz prawa tak go sadzić! /: rozpaczliwie /: Ach! Jozek!
 rek! ja... ja jego... ja z nim... i dre! nie
 moge!... ja nie bede trojza znow!!

Jozef /: gnadtownie, - odsuwajac lekko Anne /: Miler!
 miler, Anka! /: do Wladystana! Tam wyjdiesz
 stad w tej chwili, inaczej, go natychmiast wyrzucę
 jak psa, wypoliczkuję, jak... jak... Nawet i to
 ra wiele dla ludzi, którzy w ten sposob postepuja!
 Szkoda plamici swój stani!... Presimierkami raj'
 myje się policya!

Wladystaw /: z wsciekloscia rzuca się do Jozefa /: Ach!
 dosi!... dosi!... przebrates' miare! /: hamujac
 się /: Nie! ~~nie~~ nie chce jej robic swiadkiem brutal
 nej sceny!... Ale ra karde stano odgromier mi' gorie,
 indziej /: chce odchodzie!

Anna /: rzuca się ra Wladystanem /: O! Bore!... znowu!
 ... znowu odejdzie!

Jozef /: zastepujac jej droge /: Ani kroku dalej! Dre!
 znowe nie pojedziesz! /: tagodnie /: Anka! przyjdz do siebie!
 /: wróscouy ku Wladystanowi; który stac w drzwiach /:
 takich ludzi strzela się, jak psow, albo depce, jak
 szkodliwe gadziiny!

Anna /: wyrzynajac się gnadtownie /: jakim prawem...
 rozdrisz mnie tak bezwzględnie. Ach! Jausi! /: Wladys
 stan z jeniem wychodzi, rastanujac sobie oczy /: ja
 jeniere znowa trojza nie jestem, - ani poddauke, - i nigdy,
 nigdy nia nie bede! /: rybuchia jstareu!

Jozef /: Kostawem jani, bo ja tak chce! - Mam
 prawo do siebie, zdobytem się sobie drugim uciepie,
 niem, - męna, - boleu, o jakim ty, ani on, pozscia
 nie uacie... Tak! Anka! dris' juri radna moc na
 swiecie nie jest w stame mnie z tobaz rozpaczye.
 Ja ciebie nikomu nie odstapię! nigdy! trywadu
 rytem się dla siebie! /: tuli z przesrótą Anka /:
 Anko! moje ty dziecko, wdrisz, mnie nie wolno
 pozisciac' tak lekkomyslnie trojzego szezscia! Ja
 ciebie poruczi koichau, ciebie tylko od poratku,
 i zapewnie ci spokój, choiby koncem mojego zycia.
 Ty z nim nigdy nie bytabyś szezscliwa, bo on, to
 wdrobek upadły, damany, który nie ryzę, ale wesztyje
 nerwami jedylic, to ruina modalna i jiryerua, a ryc'
 mozgby tylko, jak wampir, krwi ofiary.

/: Murzyna opada /:

Act IV

1. Stonceruy, letus dricu! Mu prodowi sceny ogrod
patesu talombow, sciera dotcajacych sie pikastkiem, -
z fontana u posrodku. Na prodwie sceny dwie daz
woski pod lipami, z ra drow widac rekonu szto
chety, za nimi parterowy, biały dorek, bluzerem
obrosty. Okna otwarte, - firanki lekko wiat wydmu-
z gtebi ptyna, drzewki sropenowatego nokturna.
Za budynkiem widac gozicimie!

Scena 1.

Zosia / po chwili: / Anna
/ Po ogrodzie, z Ronewerka, w rece, biega Zosia w ogro-
dowym kapeluszu, w białym farturku. Nuci bertadnie
piosenki, podlenajac kwiatki! /

Zosia / Oho! Anna znova gra! / Przystaje, - radeona
profilem do sceny! / Pławe muryka, a po chwili
wraca spokojniejsza, chłodniejsza! / Kreci stawa! / He!
ja sie boje o nia, - mnie ona razi tym spokojem!

! Stawia Ronewerka, dwie kwiatki, podnosi ramiona
w gore; - z rachytem! / Kudny ten Podobin, waty rait!
Oh! jacy bydny tu z Karciem byli szregliwi! / Muryka
cichnie, - z drosku wychodzi Anna

Anna / jasna domowa sukienka, twarz i ruchy spokojne,
idzie wolno, z pogodnym usmiechem na twarzy! /

Zosia / podbiega ku niej, obraca ja z kwiatami, porzu-
wa w objecia, i obraca sie z nia, w kotko! /

Anna / z usmiechem pobiedzliwym usuna sie! /

Zosia / tuli sie do niej pieszczotliwie i uciwa skarzaco!
Przytka Anna! He! Kocham jej! W swiat stonceruy,
kwietny, - w ciore, drzewczaka, ekstara, mitosua, ta
jemndera, skucasz swa piesnia, fale tsknot i cienia
ach! / odsuwa sie od niej! /

Anna / / catuje sie; - z usmiechem! / Jakaś ty warliwa,
moja ty przynta malarska! / Przyprorais sie do tego
bo to moj przyjaciel / Kochanek; - rozumie mnie,
i zseta mi na jawie sny stote, kojace! / / rudeniejaco
ton! / Coz, Zoska, He! nudisz sie ty u nas? He!
Zostanisz za miastem? / / Lda, siwka, ku prodowi
sceny! /

Zosia / z euturjarnem, - idze z Anna pod rzka! /
Ach! Anna! nie prodko stad wyjde, chyba ze mnie
wyprzedzie! / Tall mi tu dobre przy was! / Ustalicie
sobie rozkosne gwiazdo! / / Staje przed Anna, ktora
widzi! / No! i opetnity sie troje wystaje rycerem!
Maz wiecj, niz chciwas! / Slizne miazdame,
ogrod. - dom rdrovia ma powodzenie. / Ach! rebym

/

ja z Markiem to uсовестata, bytybysmy razre rarem,
/i. przypada do stuny i' cadus ja' gtosuoi/

Anna /i. przyciaga ja' ku sobie na fante i' g'fadi po
gtowei. /i. ty! ty! ty! toburci! - A co' twój Marek? dawno
ci pisat?

Zosia /i. rym, z gestykulacjami /i. wroraj. Sliwud mi
pisat. /i. Desku' ra unaz, - co mu nie przesladra pisac'
z humorem, ze wiezi sobie rywa nozi taraniem do jednej
z sal galeryi, gdzie wisi portret "majej' damy" Van
Tykla, ktory mu ogromnie przypomina jedno bobo
o sranych serach. To mawu byc' ja' /i. "smiesz' sig' /
o ma strasna, selote sig' tu szamc' i' ciebie u nowej
roli' ziani' doktorowej' zobaczyc.

Anna /i. Duchia z ramysleniem i' tagodnym us'miechem
A ty nie teskuisz? nie leman sig', by ci kto zabrad
trojzego Marka? /i. zastobliwie /i. hyperswaduz' mu
bolewy, batamucz, modelki, - a te sa podobno pis'
kne, - bardzo piekne!

Zosia /i. wstaje, - z us'miechem /i. O! co to, to jui' nie!

/i. z dumaj /i. Marek mi' taki! myslny sobie przy
wrekli Rochac' sig', a praxedensystkiem upac' bezgran
nieznie! - I on mi' tak srerere, po prostu, powie,
dziat przy mamie: "Dochia, to moja, jedna, jedyna,
razre". I ja' mu to samo, O! my sig' Rochiamy
i' naczej' ... /i. Urywa ruziorana, patrasz na itune!

Anna /i. ty pozicia mi' maw, jakie to srerzicie, tak
upac' i' Rochiac' tak pogodnie, z ta, cystoscia, nerucia
i' ryerliwoscia, wysytach. Nie! absolutnie, - zadne
najpiekniejsze zwiazki nieprawe, mi' dawno, tego srerz,
sicia, co takie proste, jasne Rochiamie.

Anna /i. z prolotnym bolewo /i. Fakt mi' maw pozicia,
mi' maw! /i. wstaje, prechadra sig', - po chwili' wada
z pochylona, gtowaz /i. To ty, Zosiu, jui' odnalartas' swoje
srerzicie? To jui' teraz mi' upatrujem v koto siebie ta'
zem merych zagaden i' rtudnych niwazij? i' j' presta'
tas' patrec' na ludzi' z niedowieraniem? Co? Dochua?
Dobre ci' jui'? Jui' sobie sformulowadas' swoje pragne'
nia?

Zosia /i. przystaje, raktada w tyt rze; - z rozmarzocia
minka /i. Och! jak mi' dobre, Anna! jak tu s'wiat
przepisany! Tak! to moje zdanie, ze nardemmu more
byc' tak dobre, jak mnie, tyllto sig' treba matem raz
dowolnie, umiec' ujac' w formie swoje pragnienia
byc' silnym - a nie zblizac' sig' do zycia z mgla,
zakrytu na serach, jak do srary, petnej' upapan

jałego nektaru, dla nas tyłko przygotowanego, -
bo życie, jak życie, przeplata się ztem i dobrem,
i nie ma w niemu żadnego absolutu. Anna! po-
wiedz ty mi, czy ty teraz rzeczywiście szereżłwa?
Anna / "cichor" / Tak!

Zosia / "z sutur zarumem" / Jókell, to masz dla siebie
idealny! Jak on się stara, jak uwaga, by się ni-
czemu nie zrazić. A ta jego dobroć i delikatność!
miał wstąpił gwałtem do siebie, i lewy go, - po-
słucha mu swoje wolne chwile!

Anna / "z mocą" / Tak! Jókell jest dobry! o! Bardzo
dobry!

Zosia / "schylając się po blisko w Aloubie romane
Kwiatki" / Anna! to jednak skropne, co się stano-
wa Róża? Admąd wyprta za masi za tego bankiera,
jakby inny duch w nią wstąpił. Przeciwi już teraz
ona jawnie uprawia swoje romansy, i z całym cynizmem
się do nich przyznaje!

Anna / "z samyśleniem" / O to ona, ta Róża, to wspan-
nate arcydzieło! z tej swojej hardości, wstojności,
wzrostu! z pięknem zębów, męskosłownych pragnień, uro-
jonych marzeń, - i tak niestożę!

Zosia / "re smiechem" / Kór cicer! ona też bawi!

Anna / "smutno" / Tak! ale gdy się przesyci, a
nadejść przeraźliwa nuda, pustka berbereria, - co
ona biedna pocumie ze swojej wyjątkowej duszy?!
Dla niej już nie ma ratunku, ni uocy, któraby
ją zdolna była wydrżnąć. Ja, istoty, co wadzą się
siac, jak trzciny wodne, - i inne się Róża, Famia,
i do tych należą Róża. Zarody i bole hartują, toru-
jąc drogę szałachetniejszemu dognięciu duszy, - ale wż-
kroć upada, mierzęje w ich lodowym uścisku,
drżsięna Róża, - to wopamięta, ale puste uacrynie
po bezcennym balsamie, który wypłynął. Ona
już stracona bezpowrotnie! / "pocłyla głowę" / z re-
mna, Takby się stano, gdyby mi duszy i myśli
nie osmił ^{ziemiota gęszcia} / "szodny, cichy smutek. To jest jednak
szereżłwa!

Zosia / "z oburzeniem" / A jednak to strasna sbrodina -
a na którą przeciwi nie ma żadnego prawa w kodensie
marnym. Tak tego rabieć moralnie, to strasne!

Anna / "wstaje, zapatrując ku domowi" / Życie go
samo ukarze za Różę, - za zamarnowanie cudnego Kwiatu!
- ah! a ono się nści strasne!

Scena 2. Władysław

z domu wpleodri Władysław w letnim, jasnym ubramiu. Przewadzi go sturacy, - niósacy w ręce poduszki. Anna z O! Władka! /: do-Łosi! /: dris' znovu mięt atak kawlu; - a żywi mu sż polepszyto.

Władysław /: idac powoli, wyprostowany, klania się, kapelusem /: dris' dobry panom! /: podaję sobie ręce /

Anna dris' pan swada /: odbiera od sturacego poduszki i podkłada pod głowę Władysławowi, który ją chwytła za rękę, ciałnyj przeciągle i trzymając w obydwóch dłoniach, patrząc w oczy serdecznie: /

Sturacy odchodzą. Łosia się schyla i plewi sznarki w bliskości. Anna poprawia poduszki: /

Władysław /: prosiac /: Pani cłuno! proszę usiąść tu blisko mnie /: Anna swada; Władysław patrzy na nią i mówi wolno: /: dris' kuzę pani! To dla mnie była grana ta dris'ejra pjesń, - zrozumiałem.

Zbudziła mię pani dris' róż rapachem, rozumu rzyła muryka, ... Moją beaty anioł! ... /: Kawle, ratyka chusteczka, usta. Łosia i Anna, patrząc nań trwożnie: /

Anna /: z niepokojem: /: Znowu!?! Za wiele pani mówi /: z udaną wesołością: /: Józka mi się chwali, że się pani pod jego kuracją polepszyto! No! Takła opieka i powietrze podobnijskie ... Ho! Ho! odryłam pani zdrowie miedzię!

Władysław dris' mów tak, Anna, w co sama nie wierzy! Może ty dobra, anieloka Anna! /: gładzi jej rękę: /

Anna /: schyla głowę: /

Władysław /: ja żywi zdrowia nie dryskać, - daremnie wasze wysiłki! I tyłko, tego pewien będąc, dajem się wam namówić, zgodzić się, z wami rentu mych dni przeryć. Bo i wrem oco dla mnie? i po co mi dżuriej' żyć? - Na nowo żyłbym tej wdrowki nie chciał rozporywać, ani też nie miał w rem. Wrystko roztrwonione! /: nerwowo się wstrząsa: /

Chcę zasnąć, patrząc na wasze twarze, i być wam bratem, póki życia starczy.

Anna /: chce wstać; - Władysław ją zatrzymuje: /

Władysław /: z prośbą: /: dris' odchodź, Anna! /: Anna swada i patrzy nań ze smutkiem: /: Ja nie chciałem prosić tak bardzo ... - to moja jedyna prośba do ciebie, której mi nie odmówisz ...

Anna /podnosi głowę:/ Spędziś karę!
Władysław drżno! - O! moja dobra... dobram
/...karę:/

Anna więcej już pami mój nie porwałam!

Władysław /...leceń...:/ Eh! stupstwo! Stupiej
ory podniej...

Anna To ile! to smutno! - Tak skrajny pesym
miałam, to już warknął duszy. Masz pan organizm
wyzerpany lekkomyślnym życiem, - brak sił i równowagi,
ale to nie! Odrzucił pan jeszcze zdrowie duszy
i ciała i rwał się bezwzględnie do szczytu!

Władysław /...spokoju...:/ Biorąc jej dłoń w swoje
dłoń! nie chciałyby już, - o! nie! Ten miedzi
leki kros ma dla mnie urok spokoju, nie
nikimionego faktu! Drekam go z tęsknotą,
Ostatnie moje puste, gładkie boki - sych i poró
chwo, - walają się u moich nóg. A dusza, pusta
jak okradziony skarbiec, powlokto plesnia, smu
tne jak śmierć, a łagodnie, ukrojone.

Anna /...blady uśmiechem:/ I mnie bunt
rozpamięta, nie ma co, iury. Tak lepiej dla nas,
o! lepiej! - i widzę, że mi oboje byliśmy ra
stabi, ra chwiejnie, byśmy sobie mogli dać serce
się, - nie mając określonych pragnień. My, z tą
wreń, rozpalilibyśmy się, skuci ze sobą, fałce
chem życia, - krwawiąc wrażliwość dusze.

Władysław. To nie wyrzut, pani! o! nie! - bo
mi porawa, ni racyi nie mam! To kurwe stara
to odwrócone echo moich myśli, które się potę
żam, - Długo mojemu pragnieniu i mojej prośbie
jest, byś ty, Anna, była serzeźliwa, - byś pokochała
górka miłości, na jaką zastuguse. I nie chce
/...wreszcie...:/ - nie patrz na nią! by, jak już mnie
nie będzie, cię mój mać się wspomnieniem smutku
pogodę swoich myśli. Chce zostać w twój pamięci
bladym kwiatem wspomnienia, który niegdys ra
kwitnął wspaniale, ale to presento, - presento ber
powrotne, - jak sen.

Anna /...wstaje posmutniała, poprawia nun po...
duski:/ - miękko, siłose się na spój! /...niech się
pan nie uszy, nie myśli o tem, a wystarczy
będzie dobre! Jest tak, jak pan chce. Jestem

/

44.
z sobą, w zgodzie, mi ogramozę się, mi walery.
Kocham jenera, ale temu innemu, ras'watoru
ucuciem, do jakiego zwołna tyllko istota, przespa
lona boleu. To piesi dwóch gasnacych dusz,
wyogromnionych mekz, - co uroskowane od riku,
skich porządau' i wozów, mogą petynac' rarem
w ras'watoru dale.

/: sypia, się na nich dezerem Kwiaty lipowe!
Mładystaw /: glosem sieluym, romarowym, rupan
strony w June! / " I padac' ^{nie} ^{bicy} Kwiat lipowy,
na rokochauu narre gtony" ... /: z grzbi'
ogrodu slychac' sunicz i romowy, wladac' zoni
i Jo'refa. - Zastona spada!

Thonice.





Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.